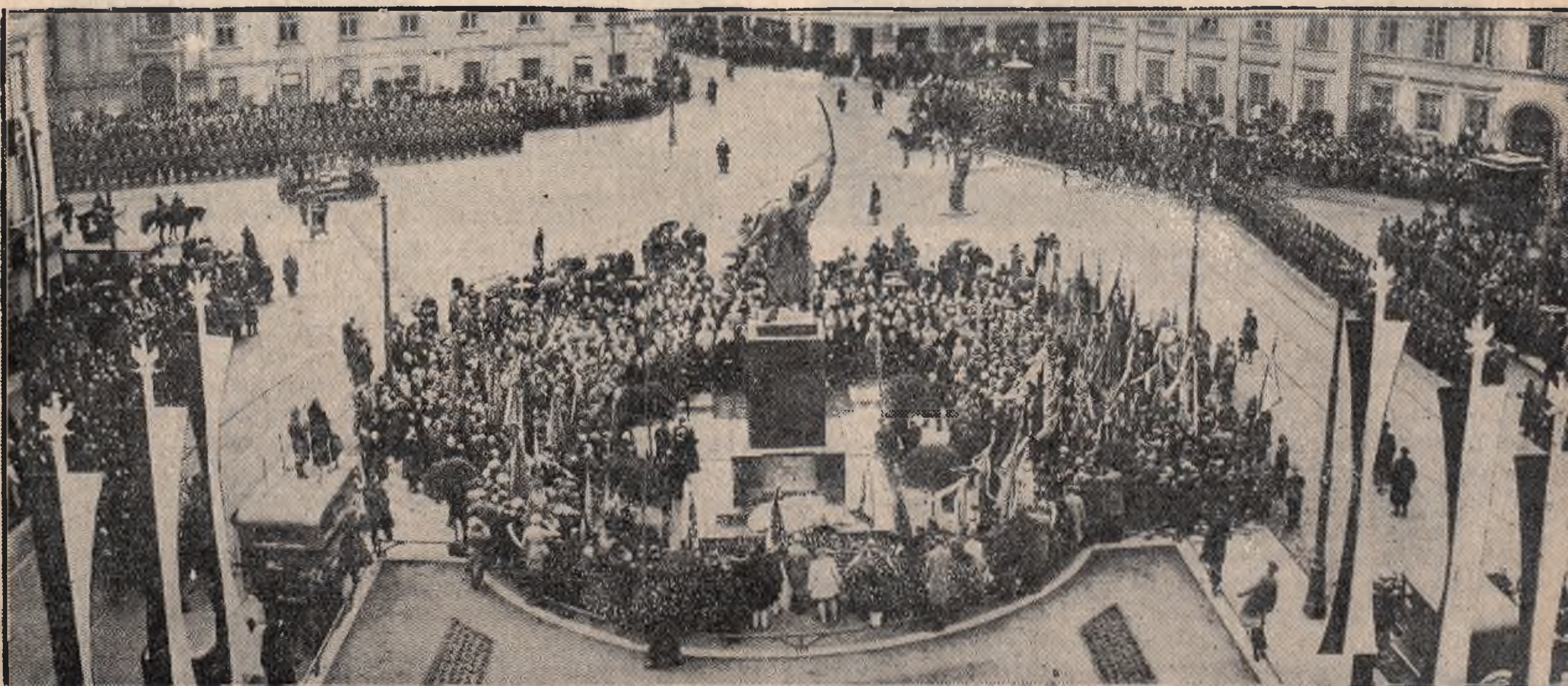
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 18. Kraków, 3 maja 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Widok Placu Krasińskich w Warszawie po odsłonięciu pomnika szewca-bohatera, Jana Kilińskiego, w chwili, gdy ma się rozpocząć defilada przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej (posąg zdjęty z tyłu).

ZACIŚNIĘTY KUŁAK FRONTU LUDOWEGO.

Kiedyśmy przed tygodniem, podając tu widok ogólny Lwowa, napisali, że w one dni na to miasto kresowe spoglądają oczy całej Polski, nie było to przesadą. — Przeciwnie, z każdym dniem uważniej wpatruje się społeczeństwo w powszechnie umiłowany gród orląt, którego ulice po 18-tu latach spokoju zbryzgały się krwią — i rozmyśla nad temi wypadkami, jakgdyby miały one stać się punktem zwrotnym we współczesnej rzeczywistości. I wraz z Arcypasterzami lwowskimi zdumiewa się, że ten sam robotnik, który tak niedawno jeszcze po bohatersku bronił polskości Lwowa, teraz miałby działać haniebnie w służbie wrogich Polsce obcych czynników...

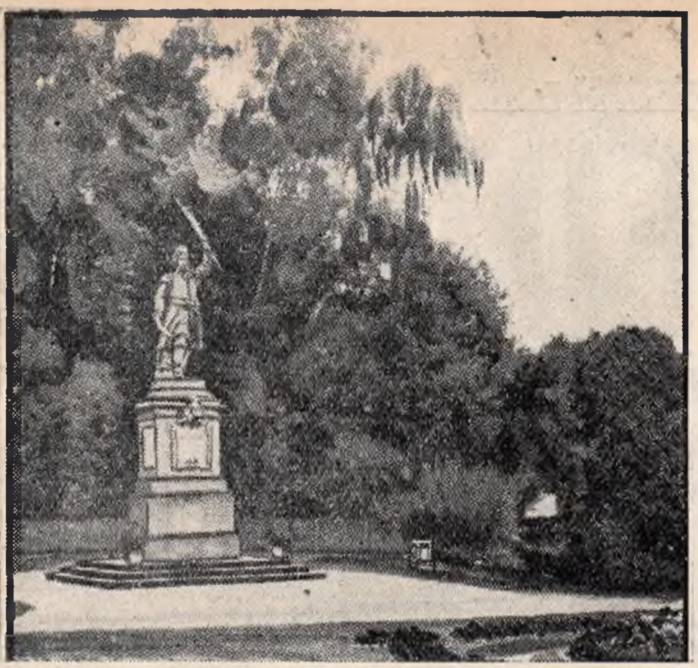
Przed naszemi oczyma staje, niby zjawa, ten Lwów u stóp Kopca Unji Lubelskiej, tętniący temperamentem kresowym i życiem wielkomiejskiem dokoła pomników Sobieskiego i Mickiewicza, Fredry i Ujejskiego, a czuwający nad skarbami Ossolineum i Panoramą Racławicką; Lwów, który popod kolumnę swego opiekuna, św. Jana z Dukli, przeprowadził tyle wielkich pochodów narodowych na przepiękny Cmentarz Łyczakowski dla pogrzebania stu swych znakomitych Zasłużonych i tysiąca swych Obrońców; Lwów, który w swej odwiecznej Katedrze wspomina Śluby Jana Kazimierza, a na dwu krańcach nowego miasta postawił sobie na straży posągi-symbole: Jana Kilińskiego i Bartosza Głowackiego. Komuż to Polska dzisiejsza ma do zawdzięczenia tak nieprzeliczone pomniki, mówiące o polskości „zawsze wiernej" strażnicy kresowej, której herb zdobi Krzyż Virtuti Militari?

Czy to przypadkiem nie było dziełem zbiorowem tej rzeszy, która dziś w rozżaleniu upomina się, by jej nie krzywdzono przezwiskiem emeryta „zaborczego..." Powiedziałyby nam o tem ściany sal Sokoła, Gwiazdy, Skały, Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, Czytelni Akademickiej, aule po gimnazjach i seminarjach, Uniwersytet i Politechnika, Teatr i Muzea, potwierdziłyby roczniki lwowskiej prasy — i napisy na grobowcach.

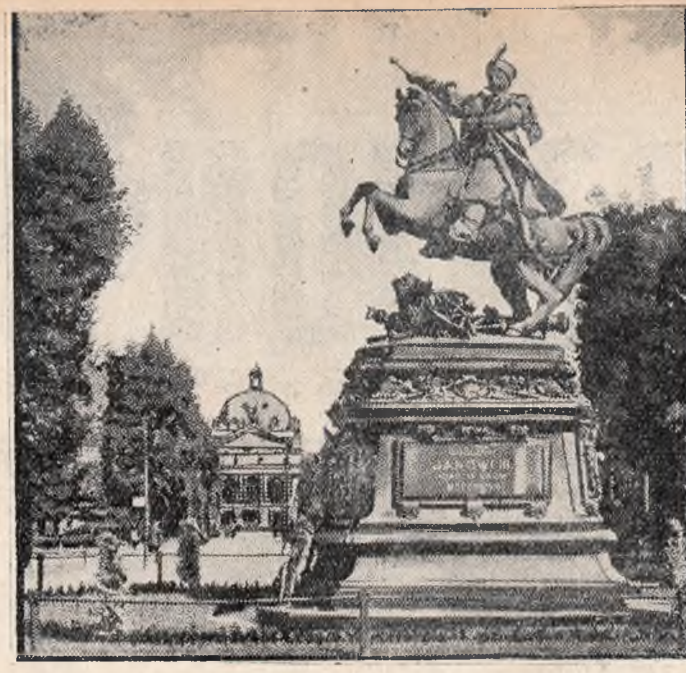
Ludzie, którzy dobrze znają życie Lwowa, zapewniają, że na przestrzeni lat ostatniego półwiecza nigdy nie byłoby się mogło zdarzyć, by tysiączne tłumy ludu lwowskiego poszły na rozruchy uliczne pod bolszewicką komendą komunistów niszczyć dobro publiczne i prywatne mienie biednego kupca, mizernego sklepikarza... Arcypasterze zaś w swojej odezwie wspominają, że patrzyli na smutny proces przemiany powolnej, kiedy pod wpływem nieodpowiedniej polityki paraliżowano w pracy społecznej siły najdzielniejsze i najofiarniejsze, aż wreszcie zmarnowano placówki narodowe. — Czyż dziw — pyta odezwa arcypasterska — że w miejsce opuszczonych placówek wszedł tak lekko, pieniądzmi zagranicznemi płacony komunizm?...

Tradycyjnie w życiu Lwowa wybitną rolę odgrywająca młodzież akademicka z kilku wyższych uczelni, zawsze w lud niosąca zarzewie patrjotyzmu, zabrała głos po tragicznych wypadkach: w publicznej odezwie stwierdziła „działalność ręki żydowskiej w sprowokowaniu rozruchów komunistycznych" — i zażądała „ścisłego oddzielenia żydów, jako czynnika rozkładowego, od całego organizmu narodowego Polski".

Zrozumiemy to wołanie, gdy wnikniemy w dzisiejsze życie Lwowa. Jego inteligencja do tego stopnia za pan brat żyje już z inteligencją żydowską, opanowującą wszystkie wyzwolone zawody,



Pomnik Kilińskiego w parku jego imienia we Lwowie (jednym z najpiękniejszych parków w Europie).



Pomnik Sobieskiego na Wałach Hetmańskich we Lwowie. (W głębi Teatr Miejski).

jego mieszczaństwo tak oddaje się dobrowolnie w niewolę żydowskiemu bankierowi, przemysłowcomi, kupcowi i rzemieślnikowi, że wreszcie zatraca się wrażliwość na obcość tego żywiołu, który też stara się wykorzystać dogodne położenie w swoim interesie. Jego zaborczość triumfuje wobec naszej ustępliwości. Na tylu odcinkach życia już zapanował, więc zagarnia dalej wokół wszystko, co się da. A wieczyście marząc o panowaniu nad drugimi, dąży do zamienienia Polski w państwo rządzone przez żydostwo lub z ustrojem popierającym jego interesy. W jednym tylko wypadku mogliby się Żydzi znaleźć u nas u steru władzy: w razie przewrotu komunistycznego. Nie dziw tedy, że wszystkie procesy u nas o komunizm, wszystkie odkrycia dokonywane przez policję tajnych drukarń i składów bolszewickiej bibuły, wszystkie komunistyczne demonstracje, a teraz nakoniec po większych miastach rewolucyjne rozruchy — przynoszą na liście nazwisk aresztowanych czy skazanych — 90% Żydów!

Tak było i w tragedji lwowskiej. Tak będzie dalej w całej Polsce, jeżeli właśnie Lwów nie stanie się wymowną przestrogą przed „frontem ludowym", który tworzy się już w Polsce na wzór Hiszpanji i Francji. Żydostwo, które trzymając już w swem ręku miasta i życie gospodarcze wogóle, porastało w pierze, naraz pod wpływem powiewu z Zachodu uczuło się zagrożone w dążeniach do zamieniania się w warstwę panującą, stało się więc gorliwym organizatorem i u nas tego „frontu ludowego", z którego zwycięstwem — łączy nadzieje zachowania swojej pozycji, swego bytu. A wiadomo, że dla naszych stosunków największem niebezpieczeństwem jest to wślizgiwanie się utajonych agentów komunizmu do organizacyj legalnych. Właśnie w wypadkach lwowskich mamy z tem do czynienia, że wielu prowodyrów zasłaniało się, iż nie należą do partji komunistycznej, tylko do towarzystw i organizacyj zalegalizowanych, ale też tak zatruwających duszę polską, jak legalnie u nas istniejąca prasa radykalna o celach wywrotowych, stanowiąca najgroźniejszy „front ludowy" na usługach Kominternu.

I na jego usługach oczywiście byli prowodyrzy rozruchów lwowskich, w których po raz pierwszy w Polsce manewrowano tłumem po bolszewicku. Na komendę „kułak zacisnąć", „kułak w górę" podnosiły się pięści, podobnie jak na znak przywódców hitlerowskich dłonie masy zorganizowanej. Tak samo reżyserowie komunistyczni komenderują w Hiszpanji tłumem palącym kościoły. We Lwowie społeczeństwo na ten zaciśnięty przez komunistów kułak odpowiedziało biernością, która przedziwnie charakteryzuje nastrój ludności. Prasa pełna jest opisów nieprawdopodobnych: Gromada rabuje sklep, tłucze masowo szyby, publiczność stoi bezczynnie. Łobuzy tłuką latarnie pokolei, publiczność tylko patrzy. Wogóle nikt nie reagował, nawet wtedy, gdy nie dopuszczano do zaopatrywania rannych w aptekach, gdy przeszkadzano straży gasić podpalane składy...

Otóż ta bierność społeczeństwa kryje w sobie groźne niebezpieczeństwa. Dla ratowania bowiem Polski przed zaciśniętym kułakiem bolszewickiego frontu ludowego trzeba corychlej stworzyć potężny katolicki front ludowy. Słusznie Arcybiskupi lwowscy powiadają, że „komunistycznemu ideałowi zniszczenia trzeba przeciwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny i przemysłowy, odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, któryby tak pociągnął robotnika polskiego, jak ongi pociągała go obrona Lwowa". Słusznie powiada odezwa akademików lwowskich, że jednocześnie trzeba „bezwzględnie walczyć z żydowskiemi wpływami w prasie, literaturze, teatrze, kinie i radju". Słusznie pewne organizacje chrześcijańskie widzą ratunek przed komunizmem w wyzwoleniu się z gospodarczej niewoli u Żydów, zagarniających nam miasta przez handel, rzemiosło... A właśnie w okresie katastrofy lwowskiej odbyła się w stolicy manifestacja polskości rzemiosła. Ona winnaby dać początek temu wyzwalaniu się grodów, których tradycja, jak np. Lwowa, ma piękne karty dobrobytu, gdy na ratuszu jako burmistrze i rajcy sprawowali rządy rzemieślnicy. Mówimy o kongresie chrześcijańskiego rzemiosła związanym z hołdem dla szewcabohatera.

W psychice społeczeństwa polskiego nareszcie nastała odmiana usposobienia względem pracy rzemieślnika i kupca: Polak przestaje wstydzić się tego zawodu, Warszawa wznosi pomnik Kilińskiemu, jakgdyby pragnąc symbolicznie przywrócić cechowemu rzemiosłu dawne znaczenie. Zjazd podkreśla, że historja miast polskich związana jest nierozerwalnie z historją rzemiosła. Około 30% ludności miast ma w niem utrzymanie, a więc zagadnienie rzemieślnicze jest również sprawą samorządów miejskich. — Rzemiosło polskie reprezentujące w 100% kapitał rodzimy, stać się może czynnikiem uprzemysłowienia wsi i zatrudnienia ludności wiejskiej w miastach. Domagał się tedy kongres warszawski od Rządu, by pomógł rzemiosłu do rozwoju i nie dał go zadusić przemysłowi fabrycznemu.

Te sztandary cechowe, kłaniające się Kilińskiemu po odsłonięciu pomnika przez Prezydenta R. P. — to chwila historyczna. Konstytucja Trzeciego Maja, którą po dziś dzień czcimy świętem narodowem, polecając w ten dzień losy Rzplitej jej niebiańskiej Królowej, była ocknieniem się Polski z błędów przeszłości szlacheckiej. Idea jej weszła jednak w krew narodu dopiero, gdy się zawiązał wspólny front ludowy obrońców Polski z miast i z wsi, którzy w każdem po kolei pokoleniu powstawali przeciwko zaborcom wolności. — Na czele tego pochodu widzimy właśnie rzemieślnika Kilińskiego i chłopa Głowackiego, których symboliczne posągi na dwu krańcach Lwowa każą miastu i wsi ruszać na wspólną obronę zagrożonego wspólnego dobra. Jesteśmy dziś świadkami ocknięcia się naszego mieszczaństwa na widok zaciśniętego kułaka frontu żydowsko-komunistycznego. Jeżeli rzemieślnik i chałupnik, jeżeli kupiec i sklepikarz, jeżeli ich synowie, stanowiący inteligencję miast naszych, wyciągną należytą naukę z tragedji lwowskiej, a zrozumieją czem stał się w życiu narodowem przykład Kilińskiego, to uda nam się obronić w twierdzach miejskich, za któremi stoi wielki front ludowy wsi — a wieś, to przecież cała Polska.

Słowo jest przepotężnym środkiem szerzenia myśli — powiedział Papież Pius XI do dziennikarzy katolickich — a to wystarcza, by zrozumieć doniosłość prasy, która w cudowny sposób słowo to pomnaża. Oby wszystkie kraje posiadły swoją dobrą prasę i utworzyły wielką światową federację wyposażoną w olbrzymią siłę i wpływy.

Akcja Katolicka — pisał Papież do kardynała Verdiera — będzie najlepszym murem obronnym przeciwko atakom ciemnych sił, które systematycznie wypowiadają wojnę Bogu. Obecne ataki bolszewickie mają jedyny cel: podkopywanie się pod fundament porządku chrześcijańskiego. Ale czujność kierowników Akcji Katolickiej potrafi wobec niebezpieczeństwa utworzyć front jednolity, bardziej niezwyciężony, niż kiedykolwiek.

Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XVI. 16—22.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko: a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali, i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

„Smutek wasz w radość się obróci“. Przykazania Boże wymagają zaparcia samych siebie i nieraz przykremi się wydają. Lecz właśnie wypełnianie ich wszystko obróci w radość, a ich zrozumienie doda ochoty i siły do ich wykonania. Miejscem ogłoszenia przez Boga przykazań była skalista góra Synaj, wysoka 2.600 m. Otoczenie: lita pustynia, daleko wokoło niema żadnego życia. A jednak to miejsce sławniej zapisało się w dziejach ludzkości, niż najbogatsze okolice świata. Ta pustynia była po wyjściu z Egiptu przez 40 lat mieszkaniem Żydów, gdzie Bóg w szczególniejszy sposób im się udzielał. Tutaj widział Mojżesz krzak gorejący, tutaj wydobył wodę ze skały, tu też ogłosił Bóg Swe 10 przykazań. Było to około 1496 r. przed Chrystusem. Żydzi rozbili tu namioty. Mojżesz otrzymał rozkaz: „I zawołał Pan z góry do niego i rzekł: To powiesz... synom Izraelowym: Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcjanom i jakom was niósł na skrzydłach orlowych... Jeśli słuchać będzie głosu mego i strzec przymierza mego, będziecie ze wszech narodów osobliwszą mi własnością, albowiem moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskiem i narodem świętym. To są słowa, które obwieścisz synom Izraelowym. Przyszedł Mojżesz i zawezwawszy starszych ludu, przedłożył im wszystkie słowa, które Pan rozkazał. I odpowiedział wszystek lud pospołu: Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy“ (Exod. 19, 3—8). Bliskość Boga dawała się odczuwać. Trzeciego dnia góra, której wierzchołek okryła chmura, zatrzęsła się od grzmotów i stanęła w ogniu od błyskawic. Silniej nad to wszystko brzmiało: „Jam jest Pan Bóg twój... Nie będziesz miał cudzych bogów przedemną“. Jak potężny blok skalny przy odgłosie piorunów potoczyło się z góry pierwsze przykazanie. Jestto to samo przykazanie, którem Chrystus Pan na pustyni przepędza szatana od siebie: „Pójdź precz szatanie. Albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz“ (Mat. 4, 10).

W 5-tej ks. Mojż. (28) obiecane jest wszelkie błogosławieństwo: „jeśli będziesz... zachowywać wszystkie przykazania...“ i groźba wszelkich nieszczęść: „jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana, Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystkie przykazania Jego i prawa“. Dotyczy to szczególnie pierwszego przykazania. Całe narody, jak i pojedynczy człowiek stają się naprawdę nieszczęśliwymi, gdy opuszczają Boga, a idą za bożkami. To nie dla nas, lecz dla pogan temat; my wierzymy w jednego Boga. Jeżeli zaniedbanie tego przykazania wywiera druzgocące skutki — jak uczy historja — poprzez wszystkie wieki, to i dla nas nie może ono być bez znaczenia. Przeciwnie, przekonamy się, że żaden grzech tak łatwo nie czepia się naszej natury i nie przynosi tyle złego, ile grzech przeciw pierwszemu przykazaniu. Bóg nie będzie się spokojnie przyglądał, gdy stworzenie sprzeniewierza się swemu Stwórcy. Widzimy to najlepiej na Żydach od początku aż do zburzenia Jerozolimy, że szczęśliwy mąż, naród, który służy Bogu, którego Bóg Panem jego i przeciwnie nieszczęśliwy... Ile razy odpadali od Boga, poddawał ich Bóg w moc obcą.

A inne narody były szczęśliwe, gdy zagubiły wiarę w prawdziwego Boga? Grecy i Rzymianie byli wprawdzie narodami o wysokiej kulturze, ale ich kulturę toczyło obrzydliwe robactwo. Boga zastąpiły bożki, którym przypisywano najpotworniejsze zbrodnie. Jacy bogowie, tacy i ich czciciele. Cóż dziwnego, że oba te państwa, jak i wiele przedtem sławnych, popadły w ruinę. Uświęcona u bogów z Olimpu i z Panteonu rozpusta przedostała się w masy i w gruzy wywróciła owe sławne kultury. Zważmy ich postępki: czy kraj mógł być szczęśliwym, jeżeli olbrzymia większość nie była za ludzi uważana? a życie całych mas zależało od kaprysu mocnych? jeżeli kobieta rozwiązłością przewyższała rozpustnego mężczyznę? a bezwstyd chodził w jasny dzień ulicami? Św. Paweł daje świadectwo tej sławnej kulturze w liście do Rzymian. Przedstawia ich w tej kulturze wychowanych, jako: „napełnionych wszelaką niesprawiedliwością, złością, porubstwem, łakomstwem, złoczyństwem, pełnych zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmówce, Bogu przemierzłe, potwarce, pyszne, bezrozumne, nietowarzyskie, bez miłości... nieprzejednani, niemiłosierni“ (1 Rzym. 29, 31). Źródło tego plugastwa w duszy pogan widzi Apostoł w tem, że „odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego“ (w. 23). Zemściło się na nich, iż zaniedbali poznać prawdziwego Boga. Jedyny tylko ratunek: „Jam jest Pan, Bóg twój... nie będziesz miał cudzych bogów...“ Resztki ruin, to wszystko z ich potęgi. Nietylko dawne czasy, ale i nowsze (następne nasze rozważanie) są dowodem, że szczęśliwy... którego Bóg Panem jego.

———O o O——— X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

3 maja niedziela: N. M. P. Królowej Korony Polskiej.
4 „ poniedziałek: Znalezienie św. Krzyża.
5 „ wtorek: Piusa V p.
6 „ środa: Jana w Oleju.
7 „ czwartek: Flawji p. m., Augusta.
8 „ piątek: Stanisława b. m.
9 „ sobota: Grzegorza z Nazjanzu Doktora Kościoła.

Prosimy o rychłe wyrównanie zaległej prenumeraty i o uiszczenie dalszej przedpłaty.



JE. Książę Metropolita Krakowski
Adam Stefan Sapieha

z okazji uroczystości w Szczepanowie dla uczczenia 900-ej rocznicy urodzin Św. Stanisława Szczepanowskiego Biskupa i Patrona Polski, wydał do wiernych orędzie, które odczytane zostanie 3 maja z ambon po kościołach diecezji.

Św. Stanisław — mówi o nim orędzie arcypasterskie — przez swoją pracę nad duszami sobie powierzonemi, przez usilne przeciwstawienie się powracającemu pogaństwu, przez walkę odważną z rozluźnieniem obyczajów i niesprawiedliwością, nawet króla Bolesława Śmiałego i przez śmierć męczeńską — wstrząsnął sumieniami ludzkiemi, zjednał błogosławieństwo Boże, Polskę uczynił narodem chrześcijańskim tak, iż wysłużyła sobie chwalebną nazwę „Polonia semper fidelis".

Dalej, mówiąc o kulcie Św. Stanisława w dziejach Polski, wspomina orędzie, że rządom zaborczym tak kult ten zawadzał, iż starano się nawet zagłuszać jego cześć jako głównego patrona kraju. Dziś — pisze X. Metropolita — gdy ze zmiłowania Bożego mamy nasze wolne Państwo i swobodę, pomni zasług naszego niebieskiego Patrona, rozumiejąc jak nam potrzeba właśnie bohaterskiego wzoru odwagi i żywej wiary, rozbudźmy szczególniejsze nabożeństwo do Niego.

Nie jest naszą rzeczą rozstrzygać, czy data urodzin Świętego przypada na rok 1030 czy też 1036, zostawiamy tę sprawę historykom, ale chętnie pragniemy wziąć żywy udział i złączyć się z naszymi sąsiadami wśród tych podniosłych dni.

Jak corocznie będziemy odprawiać przy grobie Świętego nabożeństwa w dniu Jego uroczystym 8-go maja, jak również i w dniu 9-go maja. W niedzielę zaś, 10-go maja, jak stara każe tradycja, w uroczystej procesji z głową Świętego udamy się na miejsce Jego męczeństwa na Skałkę. Zapraszamy Was Drodzy Diecezjanie na te uroczystości i ufamy, że licznie na nie zdążać będziecie tak, by zaświadczyć o Waszej czci dla Wielkiego Patrona i Pasterza dusz naszych, jako też, by wyprosić dla siebie i dla Ojczyzny i braci naszych w całej Polsce i za jej granicami zmiłowanie Boże w tych ciężkich warunkach, w jakich się znajdujemy.

——ooOoo——

Uroczystości w Szczepanowie z okazji 900-ej rocznicy urodzin św. Stanisława Biskupa, rozpoczęły się misjami OO. Jezuitów z Krakowa i nowenną odprawioną przez Paulinów ze Skałki. Jak wiadomo, 4-go maja Książę Metropolita Sapieha przewiezie do Szczepanowa relikwje z katedry Wawelskiej, poczem ks. Biskup Lisowski odprawi uroczyste nieszpory z kazaniem ks. Biskupa Komara. Następnie adoracja Najśw. Sakramentu na ołtarzu polowym na rynku Szczepanowa trwać będzie całą noc. Mszę pontyfikalną o północy odprawi ks. Biskup Komar. Nazajutrz odbędzie się uroczysta suma celebrowana przez Kardynała Prymasa Hlonda z kazaniem ks. Biskupa Lisowskiego. Nieszpory odprawi ks. Biskup Rospond. — Następnie 6-go maja sumę pontyfikalną mieć będzie Książę Metropolita Sapieha, a 7-go maja ks. Biskup Lisowski. Główne uroczystości zakończą się 8-go maja odpustem parafjalnym. Wśród pielgrzymek wybierających się do Szczepanowa, okręg Kraków miasto K. S. M. męskiej zapowiedział pielgrzymkę w trzech grupach: piechurów, cyklistów i turystów jadących koleją.

„KULTURA".

Nasza polska katolicka inteligencja od dłuższego czasu odczuwała brak pisma postawionego na wysokim poziomie i będącego w stanie zaspokoić najwyższe wymagania kulturalne. W braku czegoś lepszego chwytała za wszystko, co pod rękę wpadło, nie wyłączając „Wiadomości Literackich", które piórami Boyów, Słonimskich, Hulków-Laskowskich, Skiwskich, Tuwimów i Melcerów zatruwały dusze, podając w wytwornej nierzadko formie — haszysz umysłowy i strychninę dla dusz inteligenckich. Wołały o takie pismo także wybitne i wybijające się talenty, którym sumienie nie pozwalało kolegować na tych samych zadrukowanych kartach z ludźmi degradującymi cnotę, wyśmiewającymi patrjotyzm, przemycającymi bolszewizm, uprawiającymi pod osłoną wolności literackiej swawolę a nawet wyuzdanie... Mocny Boże! Małoż to było protestów, narzekań i oburzenia — w całej Polsce!

W pierwszych dniach kwietnia b. r. zaczęło w Poznaniu wychodzić pismo, które postawiło sobie za zadanie zaspokoić najwyższe nawet kulturalne aspiracje inteligencji polskiej, katolickiej. Pismo jest tygodnikiem literackim, artystycznym i społecznym, a nosi nazwę „KULTURA". Na 8-miu wielkich stronach (format 40×50 cm.) prowadzi działy: literatura, nauka, sztuka, powieść, nowela, poezja, teatr, muzyka, zagadnienia społeczne, książka, kino. Ilustracje, rysunki, fotomontaże, karykatura — uzupełniają wszechstronnie zakrojony program nowego wytwornego tygodnika.

Naczelny redaktor pisma ks. dr. Stanisław Bross, doceniając wielkość zadania, które wziął na swe barki, zapewnił pismu współpracę ponad 80 najwybitniejszych pisarzy katolickich, z Karolem Hubertem Rostworowskim na czele. Pierwsze numery „Kultury" nie sprawiły czytelnikom zawodu, a wstępne mocne słowa J. Em. Ks. Prymasa Hlonda wskazują nowemu pismu drogi nietylko do obrony dawnych pozycyj kultury chrześcijańskiej, ale odważne sięganie po nowe owocne trudy i wieńczące je zwycięstwa w współczesnej „walce duchów", która jest walką o oblicze kultury.

„KULTURĄ" powinny się zainteresować najszersze koła katolickiej inteligencji Polski, tem bardziej, że mimo ogromnych kosztów cena egzempl. wynosi tylko 50 gr., prenumerata miesięczna 1.50 zł., kwartalna 4 zł., półroczna 8 zł., a całoroczna 16 zł. — Adres redakcji i administracji „Kultury": Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. IV.

Wiele złego dałoby się uniknąć, gdyby prasa poświęcona kinematografji chwaliła lub ganiła nowe filmy zgodnie z zasadami cnoty, prawdy i sprawiedliwości — powiedział Ojciec św., przyjmując uczestników międzynarodowego kongresu prasy kinematograficznej. Biorąc pod uwagę, że codziennie w całym świecie miljony osób uczestniczą w przedstawieniach kinowych, podkreślił Papież przeraźliwie zgubne wpływy filmów złych, zatruwających dusze i bałamucących umysły ze szkodą religji, rodziny i społeczeństwa.

NASI SĄSIEDZI.

Węgry.

Klęska państw centralnych, Austro-Węgier, Niemiec i ich sojuszników, poniesiona w wielkiej wojnie światowej, sprawiła, że dawny nasz sąsiad bezpośredni od południa, Węgry, oddaliły się od nas. Dzisiaj dzieli granice Węgier i Polski, Słowaczyzna, wchodząca w skład państwa czeskiego.

Węgry, w przeciwieństwie do Rumunji, poniosły naskutek wojny światowej dotkliwe straty. W monarchji austro-węgierskiej Węgry odgrywały rolę przodującą. Ich mężowie stanu przez szereg lat kierowali polityką zagraniczną Austrji. W granicach ówczesnych Węgier mieszkało wielu Słowian, wobec których Węgrzy chcieli stosować politykę wynaradawiania. Słowianie, zwłaszcza południowi, oraz mieszkający w Siedmiogrodzie Rumuni dzielnie opierali się tej polityce, a gdy w wielkiej wojnie Austro-Węgry zostały zwyciężone, skorzystali z okazji i oderwali od Węgier wielkie połacie kraju. Dzisiaj obszar Węgier wynosi 93 tys. km. kwadr., zamieszkanych przez 8 i pół miljona mieszkańców, podczas gdy przed wojną światową obejmował on 282 tys. km. kwadr. i 18 miljonów mieszkańców. Straty Węgier są więc ogromne.

Według ostatniego spisu ludności 90 proc. mieszkańców stanowią rodowici Węgrzy. Pozatem w granicach państwa Węgierskiego mieszkają Niemcy, Słowacy, Chorwaci, Rumuni, Serbowie, no i żydzi, których jest tam około pół miljona. Wielu z nich mieszka w stolicy Węgier Budapeszcie, gdzie stanowią czwartą część ludności. Stąd Budapeszt, podobnie jak niektóre miasta polskie, jest jednem z najbardziej zażydzonych miast w Europie.

Większość Węgrów wyznaje religję rzymsko-katolicką. Wcale wysoko stoi w tym kraju oświata. Na węgierskich uniwersytetach studjuje wielu słuchaczy zagranicznych. Celem zapoznania ich z kulturą tego narodu rok rocznie urządza uniwersytet w Debreczynie, jedna z 14 wyższych uczelni węgierskich, kursa wakacyjne.

Głównem zajęciem Węgrów jest rolnictwo. Na rozległych równinach naddunajskich dojrzewa doskonała pszenica węgierska. Wiele pól spotyka się obsianych kukurudzą, żytem, jęczmieniem i t. d. Niemałą rolę odgrywa ogrodnictwo i sadownictwo, zajmujące się uprawą melonów, tytoniu, papryki, a przedewszystkiem winnej latorośli. Winogrona i wino są najbardziej znanemi produktami węgierskiego rolnictwa. Polska zaopatrywała się w wina węgierskie już przed kilkuset laty. Stąd też temu napojowi nadano nazwę „węgrzyna". Węgry produkują rocznie około 30 miljonów litrów różnych win, z których najlepsze pochodzą z gór Tokaju. Przed wiekami Węgrzy byli narodem pasterskim. Hodowali oni na wielkich równinach swego kraju, pokrytych roślinnością stepową i zwanych „puszta" olbrzymie stada bydła. Dzisiaj jeszcze na „puszcie" wypasa się około 1 miljon koni, dwa miljony bydła rogatego, dwa i pół miljona świń, półtora miljona owiec. Wśród stad spotyka się na Węgrzech również wielkie rogate bawoły, używane tutaj do pracy pociągowej.

Wspomnieć również należy o rozwiniętej na Węgrzech hodowli drobiu i jedwabników.

W przemyśle węgierskim na pierwszy plan wysuwa się przemysł spożywczy, a więc młyny, cukrownie, gorzelnie, browary. Znaczny jest również przemysł metalowy, włókienniczy i chemiczny. Mimo wysokiego poziomu rolnictwa i przemysłu wielkie straty terytorjalne, poniesione przez Węgry w wielkiej wojnie światowej, wepchnęły kraj w wielkie trudności gospodarcze. — Węgry ustrojowo są jedną z nielicznych monarchij w Europie. Monarchja ta pozostaje narazie bez króla. Władzę sprawuje w jego zastępstwie regent. Kto będzie królem węgierskim i kiedy osiądzie na tronie, trudno przewidzieć. Pretensje do tronu węgierskiego mają Habsburgowie, rodzina, która rządziła przez długie wieki Austrją. W ich imieniu dwukrotnie usiłował osiąść na tronie węgierskim, nieżyjący już dzisiaj, b. cesarz austrjacki, Karol.

Od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, Węgrzy darzą nas niekłamaną sympatją, którą cieszyliśmy się zresztą i w czasie niewoli. Sympatje te przybrały ostatnio na sile, gdy naskutek pewnych pociągnięć w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej, Węgrzy zaczęli żywić nadzieję, że Polska poprze ich starania, zmierzające do rewizji traktatów pokojowych i odzyskania przez to ziem, które Węgry naskutek wojny utraciły.

ak.

Ze spraw polskich.

ZROBIONO POCZĄTEK.

Kilka lat temu w Wielkopolsce rzucono hasło, by tamtejsi kupcy i rzemieślnicy przenosili się na wschód państwa dla wyrugowania żydów z miast i miasteczek. Zaczęto od dawnej Kongresówki. Ruszyli więc naprzód kupcy i rzemieślnicy z miast prowincjonalnych w Wielkopolsce, posiadający już doświadczenie i zasób towarów, następnie wybrali się pierwszorzędni fachowcy a długoletni pracownicy firm poznańskich, pojechali dalej zegarmistrze, kowale, technicy, od szofera do radjotechnika włącznie, piekarze, krawcy, krawczynie i t. d. Po kilku latach wyniki okazały się jak najlepsze, a wiadomości ze sprawozdaniami, jak się powodzi tym pionierom, notuje prasa poznańska z Płocka, Kutna, Łowicza, Włocławka, Sieradza, Wielunia, Kalisza, Konina, Łodzi i Częstochowy, a nawet Borysławia, Truskawca i Tarnopola. Wielkopolanie w dalszym ciągu zamierzają osiadać w miastach wschodnich dzielnic Polski, wierząc, że uda im się w handlu i rzemiośle zająć tam miejsce żydów. Jednocześnie i samo kupiectwo i rzemiosło polskie na kresach wschodnich występuje do walki w obronie zagrożonych zawodów. Zwłaszcza świeże wystąpienie kupców i rzemieślników w Lublinie z wezwaniem do społeczeństwa, by popierało wyłącznie chrześcijan, ma widoki powodzenia i stanie się wzorem dla innych miast.

W NIEWOLI OBCEGO KAPITAŁU.

W akcyjnych spółkach przemysłowych i handlowych, działających na terenie Polski, jest zaangażowanych 3 miljardy 428 miljonów złotych kapitału. Z tego na kapitał zagraniczny przypada 46.8%, czyli niemal połowa kapitału, którym obraca wielki przemysł i handel, nie jest własnością obywateli polskich. Są zaś takie działy naszego przemysłu, w których kapitał obcy rozporządza większością, jak przemysł naftowy 88% obcego kapitału, elektrownie 80%, przemysł górniczo-hutniczy 79%, elektro-techniczny 54%, chemiczny 51 proc. W tych gałęziach przemysłu jesteśmy całkiem zależni od decyzji powziętych przez czynniki zagraniczne. Jakie jest pochodzenie tych kapitałów? Jedną czwartą zajmuje kapitał francuski, bo 392 milj., amerykański 350, niemiecki 308, belgijski 177, angielski 83, szwajcarski 72, dalej idą kapitały austrjacki, holenderski, szwedzki, czeski. Cyfry te wyjaśniają wiele zjawisk naszego życia gospodarczego, zwłaszcza, że niektórzy obcy kapitaliści traktują Polskę niby teren kolonjalny w swoich obliczeniach na wyzysk. Czas by był zatem po różnych doświadczeniach w rodzaju Żyrardowa, by życie gospodarcze Polski wyprowadzić z niewoli obcego kapitału.

UCZĄC DZIECI CUDZE — NIE MAMY ZA CO UCZYĆ WŁASNYCH.

W ostatnim czasie spotkało się w prasie rozmowy korespondentów po kraju wędrujących z nauczycielami, którzy wypowiadali swoje żale. Okazało się z tych wywiadów, że największą tragedją rodzin nauczycielskich nie było beznadziejne położenie materjalne, nawet nie fatalne warunki nauczania, zwłaszcza na kresach wschodnich, ale dola ich własnych dzieci. W pewnem mieście powiatowem Polski środkowej nauczyciel tak tłumaczył troskę swoją i swych kolegów: Naszą największą zgryzotą jest fakt, że ucząc dzieci cudze, nie mamy za co uczyć własnych. Jeśli ktoś z nauczycieli ma troje dzieci, to skazane one są na oglądanie zdaleka murów szkoły, w których uczy ich ojciec czy matka. Jeżeli rodzice pracują oboje, to na naukę w domu niema czasu i dzieci skazane są na całodzienną opiekę jakiejś Marysi ze wsi, której oczyma poznają świat, zwłaszcza, że niewielu z nauczycieli stać dziś na kupno dla domu książek. Wieloletnie więc i kosztowne studja pedagogiczne rodziców wystarczają zaledwie na praktykę rzemieślniczą dla ich dzieci.

4 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Płyniemy tam, gdzie „Słowo“ stało się ciałem.

Płyniemy tam, gdzie „Słowo“ — Chrystus się narodził, żył, nauczał i cierpiał dla ludzkości, dając Sobą przykład poświęcenia dla drugich.

„Święty! Święty! Święty! Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej! Hosanna na wysokościach!“

— — — — — — — — — — — —

Morze już z całą hojnością rozrzuca po falach kawałki złota, odbierane słońcu. Jedna fala oddaje drugiej, druga trzeciej i tak bez końca, a okręt nasz wszystko rozwala na dwie połowy i haftuje przy swych białych ścianach przecudnej roboty koronki; podrzuca je, wygina, targa w strzępy i znowu zszywa, łączy, wydyma i rwie w kawałki. Nad tą cudną tkaniną unosi się rosa, spadająca na pokład i dająca przemiły chłód.

Dobrze jest człowiekowi stać wtedy na pokładzie okrętu i dumać.

W dniu dzisiejszym wszystkie leżaki są zajęte. Wszystkie pokłady pełne. Sokołow w towarzystwie sztabu żydowskich dygnitarzy trwa w kontemplacji i rozmyśla zapewne o przyszłem państwie żydowskiem. Księża zatopieni w przewodnikach po Ziemi Świętej, zda się, nie widzą swego otoczenia, tylko ksiądz prałat Marchewka daje bystre oko na gromadkę sobie powierzoną. Pan Piotrowski, kierownik techniczny wycieczki „łapie“ tylko aparatem różne grupki ludzi, a i ja od czasu do czasu coś przeniosę na kliszę, bo rysować na pokładzie się nie da z powodu ruchu okrętu.

W palarni przy jednym stoliku siedzi sam starszy ksiądz Bańkowski z Warszawy i pisze listy. Przy innym stoliku trójka z Pomorza przy piwku. Ja z żoną latamy po głównym pokładzie wkoło okrętu to raz, to dwa, to dziesięć i więcej razy.

Oficerowie i urzędnicy okrętu w białych długich spodniach, w granatowych bluzach i białych okrągłych czapkach, spacerują po pokładzie — spokojni, poważni, jakby bez nerwów.

Na pokładzie klasy III inny świat, przeważnie Żydzi, ale i nie Żydzi. Świat bezceremonjalny, leżenie bez leżaków na gołych deskach podłogi w koszulkach trykotowych, pranie pieluszek i suszenie na słońcu, bo jest i parę dzieciaków. Gra w karty, tańce, śpiewy hebrajskie.

Dzwonek: Lunch...

Zmienia się wszystko na powierzchni okrętu. Leżaki pustoszeją. Schodzi się towarzystwo przy stole, zasiada na swojem miejscu, rozkłada swoją serwetę, bierze widelec i zapuszcza go w półmiski zimnych zakąsek. Ten temu słówko, ten temu dwa i zakipiało w jadalni.

Żydzi siedzą przy innych stołach w czapkach i jarmułkach na głowie, zapatrzeni w świeczki palące się przed nimi.

W jadalni okienka pootwierane naoścież, na całą szerokość okrętu. Jest przewiew, ale gorąco. Nie trzeba tracić czasu na byle siedzenia, ale iść na pokład. Ksiądz prałat Marchewka zapowiada za chwilę pogadankę o Ziemi Świętej w kaplicy, więc tam się udajemy. Tam radzi nam odbyć spowiedź jeszcze na okręcie, jeśli kto będzie miał ochotę, bo w Jerozolimie będzie z tem kłopot.

Po wysłuchaniu mądrych i pożytecznych wskazówek prałata, przechadzka po pokładzie i leżakowanie.

Nad wieczorem niebo zaczęło się troszkę zachmurzać, na co, gdy pokazywałem to jednemu marynarzowi i pytałem się go, czy nie będzie burzy, dał mi odpowiedź uspokajającą.

Niedługo znowu dzwonek na obiad.

Po obiedzie to ten i ów popatrzył na morze i pomalu podążył do kaplicy.

— Jak tu z tą spowiedzią teraz zrobić? — mówię do żony. — Lepiej ją teraz odbyć, niżeli później mieć kłopot.

Uradziliśmy, że teraz trzeba ją odbyć. Uprosiliśmy księdza Dra Łęgowskiego, proboszcza z pod Torunia o spowiedź — powiedziawszy sobie — ponieważ nabroiłeś, przyznaj się teraz do tego i popraw się. Nie było czasu dłużej się namyślać...

Ale przezacny księżunio obszedł się z nami mniej więcej tak, jak Pan Jezus z jawnogrzesznicą i powiedział mniej więcej także tak samo: „Idź w spokoju i nie grzesz więcej“.

Poszliśmy jeszcze potem na spacer po pokładzie podumać o dniu jutrzejszym, w którym to dniu w godzinach porannych będziemy już u celu naszej drogi.

Piękna i pracowita nasza „Polonia“ pruje głębiny morza Śródziemnego w kierunku Jaffy. My idziemy spać.

2. ZIEMIA ŚWIĘTA. *)

25 marca (Niedziela Palmowa).

Jaffa i Tel Awiw. Droga przez Samarję do Galilei. Równina Ezdrelońska. Wieczór w Nazarecie.

Już od rana ukazywały się białe zwiastuny lądu, mewy, koło naszego okrętu. Morze dość wzburzone.

Fale dwumetrowej wysokości uderzały ze wschodu w piersi żelazne okrętu i rozwalały się na boki. Słońce mocniej przypiekało. Dziś opieszałości u pasażerów nie widać. Zdążyli się już wszyscy spakować, walizki pozamykać i oczekują z niecierpliwością ukazania się lądu.

Nasi pielgrzymi, jak mogli tak Pana Boga uczcili na dzisiejszem nabożeństwie. Stoją teraz z aparatami fotograficznymi, z lornetkami i patrzą wdal przed siebie. Wszak już powinien się ląd ukazać: przykładają lornetki do oczu, patrzą.

— Ziemia Święta! Góry Judei! — powiada ksiądz prałat Marchewka rozrzewniony, wpatrując się przez lornetkę wdal. Przyklęka, a za nim ktoś inny, a jeszcze ktoś inny ociera dyskretnie łzy. Żydzi też obserwują, gestykulują, tłumaczą. Słychać często: „Tel Awiw!“ „Tel Awiw!“

Przód okrętu zapełnił się pasażerami dwóch ras i dwóch wiar bez urazy do siebie. Jedni drugim pokazują i objaśniają miejsca na ukazującym się pagórkowatym lądzie.

Morze prawie zupełnie się uspokoiło, a słońce piecze.

Na wzgórku niewielkim widać piękne miasto, parę minaretów i wieżę kościelną — to Jaffa. Po lewej stronie jakby ciąg dalszy Jaffy — to Tel Awiv, nowe żydowskie miasto. Po prawej stronie Jaffy widać dużą wydmę czerwonego piasku, wysuniętą w morze. Dużo zieleni i wystrzelające w górę palmy.

Okręt staje na odległości może półtora kilometra od starego, zbutwiałego, rybackiego portu Jaffy. Słońce praży. W spiekocie słońca przynosimy na pokład nasze walizki. Ten i ów fotografuje.

Motorówki i łodzie z urzędnikami paszportowymi podjeżdżają pod „Polonię“. Najpierw pan konsul Rzeczypospolitej w czarnem ubraniu ze swą żoną czy też kuzynką, którą odprowadzał do okrętu, poprzedzany wedle wschodniego zwyczaju przez t. zw. „kawasa“ (sługę) bardzo strojnego w złocone szamerowania. Dalej Ojciec dr. Aureljusz Borkowski, Franciszkanin, sekretarz Kustodji Ziemi Świętej, który nam będzie stale towarzyszył.

Formalności paszportowe długo trwały; już i Sokołow z wielką paradą w otoczeniu rozentuzjazmowanych żydów mógł wysiąść i pojechać dalej, już i my dość mogliśmy napatrzeć się różnym typom na łodziach na dole, pod ścianą naszego okrętu: Arabom bronzowym w brudnych długich sukniach, z szerokiemi rękawami, z czerwonemi fezami na głowach, Murzynom z białemi zawojami na głowach i Etjopom w bardzo szerokich spodniach, co z europejskiego punktu widzenia wygląda na nieprzyzwoitość. Wszyscy bełkocą zdaleka niezrozumiałym dla nas językiem.

*) Długość Ziemi św. wynosi mniejwięcej 230 klm., szerokość mniejwięcej 60 klm. Ludność Ziemi św. 1.035.154, w tem muzułmanów 760.000, żydów 175.000, chrześcijan 91.000, innych 9.000.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Polski.

Ku czci Patrona Akcji Katolickiej św. Wojciecha odbyły się w niedzielę wielkie uroczystości z udziałem pielgrzymek z różnych stron kraju u jego grobu w katedrze gnieźniejskiej (widok jej świeżo „Dzwon" zamieścił). Wobec tego, że stan zdrowia nie pozwolił przybyć z Warszawy Kardynałowi Nuncjuszowi Marmaggiemu, jak to było zapowiedziane, sumę celebrował Prymas Hlond w otoczeniu kilku Biskupów, poczem do wielotysięcznej rzeszy nazewnątrz kościoła wygłosił kazanie Biskup polowy ks. Gawlina, zaznaczając, że ta katedra była kamieniem węgielnym hierarchji Kościoła katolickiego w Polsce i że Gniezno jest kolebką tysiąclecia dziejów Polski. Św. Wojciech wprowadził Chrystusa w nowe życie Polski i w jej młodą myśl państwową. Tam gdzie państwo i Kościół dobrze się zgadzają — mówił kaznodzieja — tam kwitnie Kościół, a owoce zbiera państwo. Kościół jest potęgą państwowotwórczą, bo dba nietylko o zdrowe zasady publiczne, ale również o zdrowe zasady państwowe. Program Bolesława Chrobrego i Biskupa Wojciecha jednoczenia państwa z Kościołem my dziś ponownie mamy przeprowadzić w formie nowoczesnej przy pomocy Akcji Katolickiej. Kazanie i całe nabożeństwo transmitowało radjo na całą Polskę.

Kardynałowi Marmaggiemu wręczyła Sodalicja Inteligencji męskiej w Warszawie na pamiątkę przed opuszczeniem Polski ryngraf z Matką Boską, a polskie Urszulanki ornat artystyczny z Orłem Białym wykonany w Krakowie.

Premjer belgijski Paweł van Zeeland, który przybył w odwiedziny do Polski dla utrwalenia przyjaźni między Polską a Belgją, jest wybitnym politykiem katolickim i stoi na czele partji katolickiej w Belgji. Rzecz interesująca, że jest znawcą św. Tomasza z Akwinu, którego studjował w Belgji i w Szwajcarji poza studjami filozoficznemi i ekonomicznemi. Jakkolwiek należy do głośnych w tej chwili w Europie polityków, jest najmłodszym w Europie premjerem, bo liczy lat 40.

Wizyta w Budapeszcie premjera Kościałkowskiego (odbyta w terminie o parę dni tylko opóźnionym) stała się wielką manifestacją przyjaźni polsko-węgierskiej i daje prasie zagranicznej duże pole do snucia przypuszczeń na temat politycznych następstw, jakie będą miały osobiste rozmowy przedstawiciela rządu polskiego z kierownikami nawy państwowej na Węgrzech. Ludność przyjmowała gościa entuzjastycznie, władze oddawały mu honory należne głowie państwa, również odznaczenie premjera Kościałkowskiego wielką wstęgą I. klasy węgierskiego Krzyża Zasługi bywa zwykle udziałem monarchów. Regent Horthy przyjmując gościa na audjencji, ofiarował mu pamiątkowy kindżał generała Bema. W przemówieniach bankietowych premjera Goemboessa i polskiego premjera powtarzały się nazwiska Warneńczyka, Jadwigi, Batorego, Bema i Dembińskiego, które z jednaką czcią wspominają oba narody.

Międzynarodowe Targi po raz 15-ty otwarte w Poznaniu są co do rozmiarów i liczby uczestników największe z dotychczasowych. Na uroczystość otwarcia przybyli ministrowie i wiceministrowie Górecki, Bobkowski i Piasecki, oraz obcy ambasadorowie z Warszawy. Z zagranicy na Targach wystawia 14 państw. Z polskich województw brak tym razem tylko Łodzi.

Płk. Matuszewski, b. minister, a obecnie redaktor naczelny „Gazety Polskiej", był jednocześnie prezesem Komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów. Nazajutrz zaś po ogłoszeniu swego artykułu, krytykującego rząd w sprawie zajść lwowskich, za co „Gazetę" skonfiskowano, otrzymał dymisję z tego stanowiska i to ogłoszoną w taki sposób, że nastąpiła ona nie na jego prośbę, mimo że istotnie ją złożył. Porachunki te między pułkownikami omawiane są w prasie zagranicznej, która przewiduje pewne uzupełnienia gabinetu po 12-tym maja, teraz jednak zwraca uwagę, że rząd płk. Kościałkowskiego cieszy się zupełnem zaufaniem Pana Prezydenta Mościckiego i poparciem gen. Rydza Śmigłego.

Nowa agencja prasowa powstanie w Warszawie dla oświetlania polityki zagranicznej polskiej w duchu wskazówek Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wizyta prof. Bartla w Warszawie stała się znowu przyczyną mnóstwa pogłosek, którym b. premjer sam zaprzeczał głośno. Mimo to należy przypuszczać, że jego opinja o wypadkach lwowskich osobiście złożona ministrom może wiele zaważyć, zwłaszcza, gdy się uwzględni jego wyrażenie się wobec dziennikarzy, iż nie dość trafnie osądzili rozruchy we Lwowie: „to pachniało rewolucją". Mówi się o możliwości ustąpienia wojewody Beliny-Prażmowskiego. W tych dniach u niego interweniowali w interesie uwięzionych robotników XX. Arcybiskupi Twardowski i Teodorowicz i otrzymali od wojewody oświadczenie uspokajające. Wogóle aresztowanych było ok. 2.000 osób, z czego wielu zwolniono po wyjaśnieniu. Spokój na mieście jest zupełny, bezrobotnym dano zajęcie, komisje badają wysokość strat, które idą w krocie, ślady zniszczenia z trudem tylko daje się zacierać.

Ks. Żongołowicz opuściwszy Ministerstwo Oświaty, przeszedł również w stan spoczynku jako profesor Uniwersytetu wileńskiego.

W państw. Fabryce Karabinów w Warszawie odbyła się uroczystość (na całą Polskę transmitowana przez radjo) wobec Pana Prezydenta R. P., gen. Rydza Śmigłego i kilku ministrów — oddania armji stu karabinów maszynowych, jako daru robotników, którzy tą bezinteresowną pracą postanowili uczcić pamięć Marsz. Piłsudskiego.

Motorowiec „Batory" płynie już pod polską banderą i będzie na Atlantyku pełnił regularną służbę między Gdynią a N. Jorkiem naprzemian z „Piłsudskim". Ma długości 161 m., szerokości 22 m., poruszają go 2 motory o sile łącznej 12.500 koni mech. Oprócz załogi bierze 770 podróżnych. Wnętrze jego jest świetnie ozdobione przez polskich artystów, w czytelni wisi kopja obrazu Matejki „Batory pod Pskowem", a w hali maszyn wielki ryngraf z Matką Boską Częstochowską, która jest patronką tego olbrzymiego statku, jak Matka Boska Ostrobramska na „Piłsudskim".

Laureatem Łodzi został w tym roku sędziwy profesor Uniwersytetu lwowskiego, filozof Kazimierz Twardowski. Prócz niego do nagrody miejskiej zgłoszono kandydatów przeważnie krakowskich, bo prof. Bystronia, Chrzanowskiego, Artura Górskiego, Adama Krzyżanowskiego, Kutrzebę, Nitscha.

O ułaskawienie Witosa przez P. Prezydenta Rz. P. zabiega podobno Koło Rolników na terenie parlamentarnym, które za radą gen. Żeligowskiego dąży do zbliżenia się do Stronnictwa Ludowego celem utworzenia wielkiego obozu wiejskiego.

W Częstochowie prokuratura umorzyła śledztwo przeciwko funkcjonarjuszom policji, stwierdziwszy, że „użycie broni palnej przez policjantów 26-go marca było usprawiedliwione agresywną postawą tłumu liczącego 500 osób".

W Poznaniu były w ostatnich dniach próby rozruchów podobnych do krakowskich. I tam starano się tłum bezrobotnych sprowokować do walki z policją, to się jednak agitatorom nie udało. Policja rozpędzała zbiegowiska pałkami gumowemi. Zwraca uwagę fakt, że komuniści podburzający tłum do wystąpień nie zawahali się przed tego rodzaju okrzykami, jak: bierzmy wzór z Hiszpanji, naśladujmy Rosję, niech żyje wspólny front ludowy i t. d.

Do Berezy Kartuskiej wywożą teraz tylko komunistów, wśród których 80% ma być Żydów. Największy transport odszedł ze Lwowa, ale również dość dużo wywieziono tam komunistów świeżo uwięzionych w Zagłębiu Dąbrowskiem. — Natomiast działaczy narodowych uwolniono z Berezy, jest między nimi i p. Bartyzel, który po powrocie opowiada, że w obozie koncentracyjnym pełnił za powtórnym tam pobytem rolę „naczelnego kucharza".

Proces o zajścia w Przytyku będzie jednym z największych procesów politycznych w Polsce. Na ławie oskarżonych zasiędzie 14 Żydów i 43 Polaków, gospodarzy wiejskich. Z nich w więzieniu przebywa 8 Żydów i 34 Polaków. Akt oskarżenia zarzuca 9 Żydom i 39 Polakom udział w zbiegowisku, które dokonało zamachu na życie lub mienie, nadto 5 Żydów i 4 Polaków jest oskarżonych o zabójstwo. Świadków będzie około 400, wobec tego w Radomiu szuka się sali odpowiedniej, gdyż największa w sądzie zmieści tylko 200 ludzi. Termin jeszcze nie ustalony, podobno jednak sprawa zacznie się już z końcem maja.

Wojskowość dla uzyskania środków na Fundusz Obrony Narodowej sprzedaje liczne grunta poforteczne, oraz słynne Pole Mokotowskie w Warszawie, a w Krakowie parcele budowlane na Rakowieckiej oraz grunta pofortecznc.

W Chełmie na skutek uchwały komitetu ekonomicznego Rady Ministrów zostaną wykończone gmachy kolejowe, o których pisaliśmy, że latami darmo na to czekały. Pomogła więc wycieczka do Chełma min. Ulrycha. Dyrekcja radomska przeniesie się do Chełma.

Na Kolei zaczęto wymawiać służbę pracownikom niestałym. Początek dała dyrekcja radomska.

Chrześcijańsko-narodowe Nauczycielstwo na Śląsku odbyło zjazd doroczny w Katowicach, na którym zwróciło uwagę przemówienie wojewody Grażyńskiego. Zaznaczył on, że jest przeciwnikiem poglądu materjalistycznego i dlatego wymaga, by wychowanie młodzieży odbywało się na zasadach chrześcijańskich. Zdecydowanie wystąpił przeciwko obciążaniu nauczycieli pracami nie należącemi do ich zawodu i zapewnił, że oceniać będzie nauczycieli nie według ich przekonań, tylko według wartości pedagogicznych. Wiadomo, że dr. Grażyński jest, według statutu autonomji Śląska, kuratorem szkolnym.

Przeciwko spekulacji walutami zagranicznemi i masowemu zakupowaniu złota, które dało u nas zauważyć w dniach ostatnich, Rząd wydał w drodze dekretu Prezydenta R. P. przejściowe przepisy dla zapobieżenia osłabianiu tą drogą życia gospodarczego, jak kontrolę obrotów dewizami, co jednak nie zahamuje zaopatrzenia warsztatów produkcyjnych w surowce, oraz w potrzebne maszyny i narzędzia. Już pierwszy komunikat urzędowy, że wbrew pogłoskom defetystów polityka walutowa nie ulegnie zmianie, uspokoił gorączkę spekulacyjną.

Spożycie cukru znowu maleje w kraju, mimo zniżki cen.

W Zawierciu na 32 tysiące ludności jest dziś bezrobotnych 20 tysięcy. Stanowią oni 81% ogółu robotników.

Na ożywienie ruchu budowlanego uruchomił już pożyczki Bank Gospodarstwa Krajowego. Na pierwszym planie są większe miasta, gdzie daje się we znaki klęska bezrobocia.

Kto winien? W ciągu jednego roku wysłaliśmy zagranicę zgórą 2 miljardy zł. za towary, które wyrabia się w Polsce. Np. kraj nasz obfituje w lasy pełne grzybów, więc przy odrobinie dobrej woli i odpowiedniej organizacji możnaby w kraju zebrać grzybów suszonych ile ich potrzeba, a tymczasem w ciągu roku sprowadziliśmy ich do kraju za 475.000 zł. Albo z rybami: w Czechosłowacji i Jugosławji z ich hodowli czerpie się ogromne korzyści, my zaś corok sprowadzamy do kraju ryb za 2 i pół miljona zł. Czy winna temu apatja samego społeczeństwa, które nie myśli o samoobronie, czy też bierność tych, którzy winni stać na straży interesów ogółu.

375 gramów waży gęsie jajko w pewnem gospodarstwie wielkopolskiem, gdy zwykła waga nie przekracza 125 gramów.

O RATUNEK DLA WSI.

W związku z artykułem pod powyższym tytułem Ks. prof. dr. Gołby, zamieszczonym w wielkanocnym numerze „D z w o n u", otrzymaliśmy z Zakopanego list od jednego z poważnych Czytelników, z którego uwag przytaczamy następujący końcowy wniosek:

„Ponieważ w Polsce wzmożenie przemysłu w najbliższej przyszłości niema widoków, dopóki państwa więcej uprzemysłowione duszą się od nadmiaru swoich produktów fabrycznych, ponieważ młodzież Polska po ukończeniu studjów wyższych czy średnich tworzy ciągle kadry bezrobotnych, nie widzę innego sposobu powstrzymania podziału gruntów, jak spełnienie tych trzech wymogów społecznych:

1) Ułatwić za wszelkę cenę żydom emigrację do Palestyny, a ich miejsca w przemyśle i handlu zapełnić młodzieżą polską z wykształceniem **fachowem**, a nie dyletanckiem.

2) Osuszyć bagna Polesia i utworzyć tamże kolonje wewnętrzne dla ludności rdzennie polskiej.

3) Starać się narówni z Niemcami (gdy będą sprzyjać warunki) o kolonje zamorskie, któreby stanowiły równoważnik naturalnego przyrostu w Polsce".

Po tragicznych wypadkach.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie 20-go kwietnia odczytał radny Dr. Bolesław Rozmarynowicz następującą deklarację:

„Klub Radnych Chrześcijańsko-Spol. w związku z tragicznemi zajściami, jakie miały ostatnio miejsce w szeregu miast w Polsce, a w szczególności w Krakowie, wyrażając głębokie ubolewanie i współczucie rodzinom nieszczęśliwych ofiar, uważa za konieczne złożenie w Radzie Miejskiej stol. król. miasta Krakowa następującego oświadczenia:

Szerokie warstwy katolickie społeczeństwa polskiego są w najwyższym stopniu zaniepokojone rozwojem wypadków, wskazującym na pilną konieczność zasad, o które opiera się rozbudowa systemu rządzenia w Polsce. Szczególniej z wielką troską śledzimy pogłębiający się rozdział między rządzącymi a rządzonymi, który stał się przyczyną wzajemnej nieufności, utrudniającej w najwyższym stopniu pokonywanie ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki Polska przeżywa. Sytuację tę starają się wykorzystać dla swoich wywrotowych celów żywioły dążące do zburzenia całego prawnego porządku i ustroju, opartego na cywilizacji chrześcijańskiej, przy niewątpliwem poparciu materjalnem i moralnem z zagranicy.

Potępiając z zasadniczych względów wszelkie gwałty i przewroty, jako naruszające zresztą zagwarantowane Konstytucją prawa wolnościowe jednostek, wyrażamy głębokie przekonanie, że dzisiejszym potrzebom rozwoju Państwa odpowiedzieć może tylko jasny, ideowy kierunek i program politycznego, społecznego i moralnego ładu, oparty o wielkie przewodnie zasady nauki katolicko-społecznej, które winno stanowić podstawę nietylko życia jednostek i rodzin, ale i życia publicznego. Program taki, zdaniem naszem, da się zrealizować jedynie w ustroju korporacyjnym.

Zanim nastąpić będą mogły te zmiany ustrojowe, o których wyżej mówimy, musimy podnieść z naciskiem, że warstwom pracowniczym przysługuje niesporne prawo domagania się od Państwa realizacji postanowień art. 5 i 8 Konstytucji z dnia 23 marca 1935 r., według których: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego", „Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej", a „Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami". Te obowiązki Państwa są jednymi z najistotniejszych zadań, leżących u podstaw każdej organizacji państwowej. W zakresie ich leży też zapobieganie środkami, jakie stoją Państwu w dostatecznej mierze do dyspozycji, wszelkiemu wyzyskowi, na jaki narażone są warstwy pracownicze ze strony nieuczciwych, chęcią zysku jedynie wiedzionych przedsiębiorców, dla których obojętne są wszelkie więzy etyczne i moralne, stanowiące jednak, zdaniem naszem jako zwolenników ustroju korporacyjnego, decydujący czynnik, odgrywający zasadniczą i podstawową rolę we wzajemnych stosunkach pracodawcy i pracownika.

Nie jest zadaniem naszem wskazywać winnych, musimy jednak wyrazić stanowcze życzenie ludności katolickiej, aby Organy Władzy państwowej zbadały istotne przyczyny ostatnich tragicznych zajść i podały je do wiadomości społeczeństwa, a równocześnie ukarały tych, co do których ustalonem zostanie, że ponoszą ich winę.

Ze względu jednak na okoliczności towarzyszące tymże zajściom, ujawnione już zresztą częściowo przez wstępne działania Władz, uważamy za stosowne zwrócenie uwagi społeczeństwa na konieczność usunięcia wszelkich obcych podszeptów i wpływów, których usiłowaniem jest wsiąkanie różnemi możliwemi drogami w życie społeczeństwa. Naród polski, zdaniem naszem, w odrodzonem Państwie musi w całej pełni zachować i rozwinąć swą duchową i kulturalną indywidualność, opartą na etyce chrześcijańskiej i pierwiastkach narodowych, bo tylko w ten sposób zdolny będzie wywalczoną krwią i żmudną pracą swych obywateli niepodległość utrzymać i potęgę Państwa ugruntować, aby je w najbardziej kwitnącym stanie przekazać następnym pokoleniom".

Na tem samem posiedzeniu występowali z politycznemi deklaracjami przedstawiciele i innych grup radzieckich.

Zmarli: ś. p. Jadwiga z Mikołajczyków Rydlowa z Bronowic, wdowa po poecie Lucjanie, l. 52. — Dr. Karol Flach, sędzia Sądu Najw., b. adwokat krakowski, l. 73. — Marja Sierankiewiczowa, Dziecię Marji, em. urzędniczka Florjanki. — Inż. Juwenal Niewiadomski, st. radca budownictwa, l. 56. — Sabina z Hoszowskich Niewiadomska, l. 86. — Adam Rusinek, urzędnik, l. 36. — Michał Zmarzły, emeryt poczt., l. 75. — Amalja Ganczarska, wdowa po aptekarzu, l. 74. — Ignacy Serwoński, naucz., l. 42. — Anna Spisakowa, l. 82. — Marja z Mazurkiewiczów Podolecka-Baryczowa l. 67. Zofja z Kowalskich, l. 38. — Stanisław Mazurek, st. woźny, l. 58. Helena Nieszczyńska, l. 70. — Franciszek Bałowski, prof. gimn. l. 55.

Ze świata.

Międzynarodowy zjazd dziennikarzy katolickich w Watykanie został odroczony na koniec września.

Król Egiptu Fuad I jest umierający.

Wybory we Francji odbyły się spokojnie z niebywałą ilością głosujących. Wyniki nie są ostateczne, będzie za tydzień mnóstwo wyborów uzupełniających. W każdym razie triumf odniosły żywioły skrajne, wzmocni się liczba komunistów w parlamencie, co budzi zaniepokojenie. Odzywają się w prasie głosy, że Francję po zwycięstwie lewicy czekają hiszpańskie rozboje lub moskiewska dyktatura.

Rzesza Niemiecka obchodziła w niezwykły sposób 47-mą rocznicę urodzin Hitlera. Defilada, jaką solenizant odbierał w Berlinie, podobno świetnością przewyższała dawne parady cesarskie. — Korespondenci opowiadają, że ziemia przez dwie godziny dudniała w czasie tego uroczystego przemarszu 14.000 żołnierzy, tysiąca armat i 2.000 samochodów.

Premjer Goering został wicekanclerzem Rzeszy.

Na zdjęciu jedna z głównych ulic stolicy Abisynji, do której zbliżają się wojska włoskie i którą władze pośpiesznie ewakuują. — Prasa donosi z Rzymu, że rząd faszystowski zamierza natychmiast po zdobyciu Addis Abeby przeprowadzić doniosłą manifestację zewnętrzno-polityczną, której treścią będzie prawdopodobnie ogłoszenie upadku cesarstwa abisyńskiego. W najbliższych kołach mówi się nawet o ewentualnej proklamacji króla Wiktora Emanuela III na cesarza nowej Abisynji, ciągnącej się od morza Czerwonego aż po Ocean Indyjski. Nowy ten tytuł przypominałby koronę cesarza Indji króla angielskiego.



Pod adresem Berlina. Główna uwaga Niemiec skierowana jest w tej chwili na kwestjonarjusz, jaki Anglja złożyć ma rządowi Rzeszy. Jedno z pism francuskich donosi, że Francja wystąpiła wobec Anglji z inicjatywą, by zapytać Hitlera, czy w przyszłości nie będzie zrywał jednostronnie traktatów, czy godzi się na przyznanie prawa do zawierania paktów wzajemnej pomocy z państwami sąsiadującemi z Niemcami, czy proponowane przez Hitlera pakty nieagresji mają być zawarte w ramach Ligi Narodów, czy Hitler domaga się rewizji statutu Ligi Narodów jeszcze przed powrotem do Genewy, czy propozycja zawarcia paktu lotniczego na Zachodzie obejmie również i rokowania nad ograniczeniem zbrojeń powietrznych, czy Hitler uważa, że przez zajęcie zdemilitaryzowanej strefy Niemcy osiągnęły w zupełności równouprawnienie i czy może dać zapewnienie, że w przyszłości zachowa świętość traktatów. Korespondenci z Londynu objaśniają, że kwestjonarjusz zawierać będzie pozatem pytania dotyczące paktu wschodniego, niezawisłości Austrji, Gdańska i Kłajpedy.

„Na polowanie" jedzie do Budapesztu premjer Goering. Tymczasem bada stosunki w Austrji i na Węgrzech londyński gość Chamberlain. Z Paryża rozeszły się alarmujące pogłoski, że Berlin lada dzień zdecyduje „anschluss" Austrji lub sięgnie po część Czechosłowacji. Politycy francuscy piszą, że do pokrzyżowania planów niemieckich mogłaby się przyczynić tylko polityka polska.

Znamienne odpowiedzi czytelników dostał jeden z dzienników paryskich na pytania: czy Francja może dojść do porozumienia z Niemcami i czy może żywić zaufanie do paktu z Sowietami. Na pierwsze odpowiedziało 150.000 tak i 70.000 nie, na drugie 190.000 nie i 35.000 tak.

W Palestynie doszło do krwawych rozruchów, jest wielu zabitych, mnóstwo rannych, pożary zniszczyły całe dzielnice w Jaffie i Tel-Awiwie. To Arabowie, chcąc powstrzymać napływ żydów do Palestyny, urządzili pogrom, a żydzi mszcząc się za to na nich — biją Arabów.

Skautów z Holandji przyjął na audjencji Ojciec św., wyrażając radość, że postawili oni sobie za cel pracę w szeregach Akcji Katol.

Senat amerykański uznał jednomyślnie konieczność wprowadzenia do metod wychowawczych pierwiastka religijnego, bez którego nie można prowadzić wychowania obywatelskiego, ani kształcenia charakteru. Jeden z senatorów w czasie dyskusji oznajmił (mimo że sam nie jest katolikiem), iż najświetniejsze metody wychowawcze ze wszystkich wyznań znajdują się w doktrynie katolickiej.

Ćwierć ludności świata żyje dziś w nędzy, według obliczeń za rok 1934 statystyków Ligi Narodów, z głodu zmarło półtrzecia miljona ludzi, do zamachów samobójczych kryzys popchnął 1.200.000 osób — gdy zapasy złota w świecie wzrosły o 500 miljonów dolarów złotych!

Fale krótkie, zastosowane w lecznictwie, przynieść mogą wielkie korzyści — zapewnia ich wynalazca Marconi, który sam z ich pomocą usuwa sobie zmęczenie po każdorazowem przepracowaniu.

Z Krakowa.

Zmiana na stanowisku wojewody krakowskiego

nastąpiła w okolicznościach niezwykłych. Dr. Kazimierz Świtalski został zwolniony uchwałą Rady Ministrów, podpisaną przez Pana Prezydenta Rz. P. Społeczeństwo nie miało sposobności bliżej zetknąć się z nim na tym urzędzie, który według opinji powszechnej pełnił z lekceważeniem, budzącem zdziwienie ze względu na najwyższe w państwie godności, premjera i marszałka Sejmu, jakie poprzednio piastował, doszedłszy do nich z adjutantury Marszałka Piłsudskiego. Prasa wyraża się, że więcej widywano go na nartach i na dancingach, aniżeli w biurze. Najgorsze wrażenie jednak zrobiło zachowanie się woj. Świtalskiego po smutnych wypadkach krakowskich. Władze wyższe stwierdziły jego winę w tej tragedji i zadecydowały jego ustąpienie, czekały jednak, by się sam podał o zwolnienie. Zamiast tego nastąpiła dymisja. Następcą mianował Rząd bezzwłocznie pułkownika dyplomowanego Michała Gnoińskiego, komendanta oficerskiej Szkoły Artylerji w Toruniu, który od pewnego czasu na życzenie władz cywilnych już przygotowywał się do pracy w administracji, poznając ją praktycznie na terenie urzędu wojewódzkiego pomorskiego. Ma lat 50, kształcił się we Lwowie, skąd, przerywając studja na Politechnice, poszedł do legjonów i odbył całą kampanję w brygadzie karpackiej, był więźniem Szczypiórny, a po wojnie bolszewickiej, przebytej w wojsku regularnem, pracował w D. O. K. krakowskiem, następnie w Ministerstwie, został dowódcą pułku artylerji w Grodnie, wreszcie przeszedł do podchorążówki toruńskiej. Po nominacji na wojewodę objął urzędowanie w Krakowie natychmiast i w tej chwili wizytuje powiaty ze szczególnem uwzględnieniem bezrobocia, któremu pragnie zaradzić. Po przyjeździe do Krakowa złożył wizyty obu Arcypasterzom oraz innym miejscowym osobistościom.

Naczelnikiem Urzędu Zdrowia w województwie krakowskiem mianowany został dr. Hessek na miejsce dra Salaka, przeniesionego na równorzędne stanowisko do Łodzi.

Wielkich zasług uczony, twórca polskiej antropologji, ś. p. Juljan Talko-Hryncewicz, hon. prof. U. J. i członek Akademji Umiejętności zmarł w Krakowie w 86 roku życia.

Rada miejska po 5-dniowej dyskusji uchwaliła budżet administracyjny wykazujący w wydatkach zwyczajnych 14,812.165 zł., w nadzwyczajnych 3,956.210 zł., w dochodach zwyczajnych 3,956.985 zł. Przedsiębiorstwa komunalne przynieść mają miastu 4,200.000 zł., dopłata do teatru wyniesie 258.000 zł.

W Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym Sekcja Młodych urządziła zebranie dyskusyjne na temat etyki chrześcijańskiej w polskiem życiu kulturalnem i gospodarczem. Referentami byli pp. Ogrodziński, Turowski i Kosik. W zebraniu wzięło udział 300 osób.

Zjazd Kół Tow. Szkoły Ludowej z powiatu krakowskiego wypowiedział się za wprowadzeniem na wsi spółdzielczości, która usuwa pośrednictwo handlowe żydów między producentem rolnym i konsumentem oraz między przemysłem a wsią.

Po zachwianiu się „Fenixa" w Wiedniu zabezpieczono prawa polskich posiadaczy polis asekuracyjnych.

ŚWIĘCONE.

Katolickie Stow. Kobiet oddział Kraków (ul. Krupnicza 9) urządziło 19 b. m. dla członkiń i zaproszonych gości „święcone". Dary Boże pobłogosławił J. E. Ks. Biskup Rospond, wygłaszając okolicznościowe przemówienie i składając organizacji na ręce prezydentki, księżnej Sapieżyny, życzenia dalszej owocnej pracy.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe zagospodarowujące się w swym nowym obszernym lokalu (ulica Stolarska L. 7, II. p.) 19. IV. urządziły „święcone" w **Chrześć. Stow. Służby Domowej** w obecności licznie zebranych członkiń i gości, wśród których byli: ks. dr. Mytkowicz, ks. Długosz, prezes Holeksa, mecenas dr. Rozmarynowicz i inni. — 25. IV. **Stow. Drobnych Handlarzy** podejmowało „święconem" bardzo licznie zebranych członków organizacji, ich rodziny, oraz gości, wśród których był delegat Izby Handlowej, dr. Marciniak. Dary Boże poświęcił i przemówił ks. red. Długosz. Przewodniczył uroczystości radca Rąb; dr. Rozmarynowicz, dr. Kuśnierz, redaktor „Małego Dziennika" Rojek, kupiec Jaworski, Sykulski, L. Sołtys w swych przemówieniach poruszyli wiele ważnych spraw dotyczących chrześć. ruchu zawodowego, spraw ogólnokatolickich w Polsce i spraw handlu chrześcijańskiego, wyrażając przez usta radcy p. Rąba gorące podziękowanie Księciu Metropolicie za wezwanie społeczeństwa katolickiego do popierania chrześcijańskiego kupiectwa. — „Święcone" **Stow. Chrześć. Dozorców domowych** odbyło się 26. IV. w licznem gronie członków i sympatyków. Dary Boże pobłogosławił patron ks. dr. Mytkowicz, wygłaszając przemówienie. Przemawiali nadto prezes Glanowski, członkowie zarządu Okręgu Ch. Z. Z. W braterskim nastroju spędzono kilka godzin.

———ooOoo———

Chrześcijańska-Demokracja obchodziła uroczystość „święconego" 26. IV. Wielka sala w Rynku nr. 22 szczelnie zapełniła się członkami, delegatami organizacyj i sympatykami. Zebrani wysłuchali z uwagą i nagrodzili hucznemi oklaskami kilka przemówień poruszających b. ważne zagadnienia ustrojowe i chrześcijańsko-społeczne dzisiejszej Polski. Wymienić należy mówców: prezesa dr. Kuśnierza, senatora inż. Adelmana, dr. Skulskiego, ks. J. Lupę, kupca Jaworskiego i innych. Dary Boże w asyście jednego z Ojców Kapucynów poświęcił ks. Długosz. W czasie przemówień wznoszono okrzyki na cześć Ignacego Paderewskiego, gen. J. Hallera i innych bojowników o sprawę wielkiej, katolickiej, demokratycznej i polskiej Polski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

A. Z. Międzybrodzie Bialskie: Na podobny temat już nieraz pisaliśmy, dlatego nie zamieścimy.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Radcami Kurji Metropolitalnej mianował J. E. X. Metropolita: Ks. Stefana Andraszowskiego dziekana spiskiego, proboszcza we Frydmanie i Ks. Stanisława Węgrzynka dziekana wielickiego, proboszcza w Dziekanowicach. — **Administratorami** parafij mianowani: Ks. Józef Żeliwski w Białym Kościele, Ks. Józef Pitorak w Pcimiu. — **Katechetą** w Brzeszczach mianowany: Ks. mgr. Józef Hetnal.

KRAKÓW.

WIZYTACJA KANONICZNA.

Wizytację kanoniczną dekanatu krakowskiego odbył J. E. X. Metropolita w bież. roku w następ. parafjach: Marjacka (3. III), Wszystkich Świętych (9. III), św. Szczepana (16. III), św. Anny (20. IV), św. Florjana (23. IV), św. Kazimierza (25. IV), św. Mikołaja (29. IV). — Wizytacja parafji w Prądniku Czerwonym odbędzie się 21. VI, parafji na Zwierzyńcu 29. VI.

J. E. X. Biskup Sufragan odbędzie wizytację parafij: św.

Krzyża (14. V), św. Józefa na Podgórzu (21. V). par. na Nowej Wsi (24. V), par. na Dębnikach (14. VI), par. Bożego Ciała na Kazimierzu (22. VI), par. w Bronowicach Wielkich (13. IX), par. w Borku Fałęckim (20. IX).

Przy Instytucie Akcji Katolickiej powstała Sekcja Turystyczna, która zajmie się uczestnikami pielgrzymek i wycieczek przybywających do Krakowa, zorganizuje dla nich nabożeństwa i przejazdy do okolicznych miejsc zabytkowych, zamówi kwatery i posiłek, dostarczy przewodników odpowiednich i t. p.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do 15-go kwietnia wydał 176.613 obiadów ubogim i niemogącym zapracować osobom tak fizycznie jak i umysłowo pracującym. O dalsze ofiary uprasza się, albowiem Arcybiskupi Komitet Ratunkowy zamierza z pozostałych nadwyżek kasowych wydawać nadal bezpłatnie obiady, aż do całkowitego wyczerpania się funduszów, kilkudziesięciu najuboższym rodzinom, pozbawionym pracy tak z pośród osób fizycznie, jakoteż umysłowo pracujących. Ofiary składać można w Administracjach miejscowych dzienników, w biurze Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego ul. Straszewskiego 18 parter, od 11—13 godz., w Związku Archidiecezji „Caritas" ul. św. Jana 7, lub wreszcie na konto P. K. O. 405.825.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbyło zjazd walny pod przewodnictwem ks. dyr. Gaworzewskiego. Referaty wygłosiły pp. Fiszerowa, Służewska i ks. Gaworzewski. Sprawozdania składały pp. Gumowska i Szadekowa. Na pomoc ubogim w Krakowie wydało Stowarzyszenie w roku zeszłym 170.332 zł., a poza Krakowem w diecezji 20.000 zł., razem zaś na terenie metropolji krakowskiej pół miljona zł., co najlepiej świadczy o działalności Pań Miłosierdzia. Zjazd zaszczycił Ks. Biskup Rospond.

Sodalicja Marjańska Mieszczańska w Krakowie obchodzi pięćdziesięciolecie istnienia. Uroczystości jubileuszowe, którym w następnym numerze poświęcimy więcej miejsca, odbędą się 3-go maja: Nabożeństwo o godz. 8-mej w kościele św. Barbary odprawi Ks. Metropolita, kazanie wygłosi ks. rektor Godaczewski, popoł. o godz. 6-tej akademja odbędzie się w sali teatralnej Związku Młodzieży przy ulicy Skarbowej, referat wygłosi prefekt Jan Wilczyński. Moderatorem Sodalicji jest ks. Kuznowicz.

KRAKÓW - GRZEGÓRZKI.

Staraniem Komitetu Budowy Kościoła w Krakowie na Grzegórzkach, przy współpracy sekcji scenicznej tegoż Komitetu, odbyła się w dniu 8-go marca b. r. w sali przy ul. Fabrycznej 9 Uroczysta Akademja ku czci św. Kazimierza, patrona tejże parafji.

Na program złożyło się: śpiew chóru miejscowego, referat p. dyr. Dziedzica, omawiający krótko, lecz wyraźnie życie i czyny św. Kazimierza, oraz sztuka w 4 aktach p. t. „Królewicz umiera", odegrana przez członków sekcji scenicznej przy Komitecie Budowy Kościoła na Grzegórzkach. — W uroczystości wzięło udział Duchowieństwo, oraz licznie zgromadzona publiczność, za co w temże miejscu składa Komitet słowa podziękowania. (K. M.)

KRZĘCIN.

Nasza parafja przeżywała niezwykłą uroczystość w drugi dzień świąt Wielkiejnocy, mianowicie odprawił tu Ks. St. Targosz, pochodzący z Krzęcina Mszę św. prymicyjną. Przed sumą Ks. Prymicjanta wprowadził miejscowy Ks. Proboszcz z plebanji do kościoła w uroczystej procesji, poprzedzonej sztandarami, w otoczeniu duchowieństwa, stowarzyszeń katolickich oraz licznie zgromadzonych parafjan. Prymicjant odprawił uroczystą sumę z asystą, w czasie której miejscowa orkiestra odegrała kilka pieśni pobożnych naprzemian z chórem, który poprowadził p. organista J. Bylica. Kazanie wygłosił Ks. Tomasz Kapusta, wikarjusz z Gdowa. Po sumie Prymicjant udzielił parafjanom błogosławieństwa. Wieczorem tegoż dnia Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej odegrało przedstawienie ku czci Ks. Prymicjanta pod kierownictwem dyrektorki p. Karoliny Turajównej. Rzadka ta uroczystość wzbudziła w sercach parafjan miłe i podniosłe uczucia.

NOWY TARG.

W dniach 8 — 10-go lutego b. r. odbył się w Nowym Targu kurs dla Kierownictw Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej okręgu nowotarskiego, orawskiego i spiskiego. W miłym nastroju obradowała spora gromadka druchen podhalańskich, szkoląc się w wzorowem prowadzeniu oddziałów pod kierunkiem Sekretarki generalnej K. S. M. Ż. p. Anny Orłowskiej. Oddział w Białce przygotował bardzo starannie pokazowe posiedzenie Kierownictwa i zebranie plenarne. Wykłady odbywały się w miejscowej Strażnicy. Miejscowe społeczeństwo katolickie odniosło się do młodzieży bardzo życzliwie i użyczyło w swoich domach noclegów dla druchen zamiejscowych, przyjmując je z staropolską gościnnością i serdecznością. Troskliwą opieką otoczył kurs miejscowy Proboszcz Ks. Dr Franciszek Karabuła oraz Sekretarz okręgowy Ks. M. Czarniak i asystent Oddziału miejscowego Ks. Bodzek. Druchny nowotarskie spełniały swój obowiązek gospodyń wzorowo i nie szczędziły trudu, aby pobyt na trzydniowym kursie wypadł jaknajlepiej.

SKOMIELNA BIAŁA.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, zamykając zimowy okres swej pracy, może zdać sobie sprawę ze swego dorobku w tym czasie. Zaznaczył się on bujniejszem życiem w „Ognisku" niż dawniej; poraz pierwszy w tym roku miałyśmy „Ognisko" wyłącznie dla siebie. Dawniej dzieliłyśmy się „na zmianę" z Oddziałem męskim. Dało to nam większą swobodę w organizowaniu zebrań i prób. Odczułyśmy to zwłaszcza przez styczeń i luty, w których to miesiącach druchny codzień prawie gromadziły się bądź na lekcje przysposobienia rolniczego (mamy zespół I. stopnia), bądź na kurs gotowania, bądź też na lekcje krakowiaka i próby do sztuczek. Najpiękniejszym dniem jednak dla nas była ta niedziela, w której druchny z Kółka Miłosierdzia rozdały najbiedniejszym dzieciom szkolnym, wskazanym nam przez p. kierownika szkoły — płótno na bieliznę, płótno, zakupione było ze składek druchen i z pieniędzy zebranych na liście. (M. Ż.)

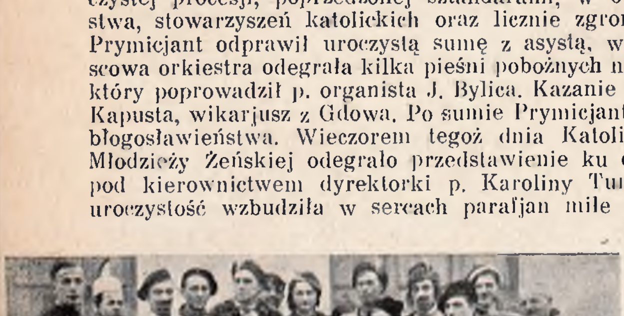
SZCZAKOWA.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku urządził nam Ks. kanonik Studencki w parafji rekolekcje stanowe, które trwały od 8-go marca do 4-go kwietnia i objęły całą parafję — jak mężów, niewiasty, młodzież pozaszkolną męską i żeńską, także wojsko i młodzież szkolną. Nauk rekolekcyjnych udzielał Ks. wikary Bajer. Udział w rekolekcjach był bardzo liczny. Nauki skończyły się w piątek rano — i zaraz była ogólna spowiedź. Komunję św. udzielali Księża już o godzinie 4½ rano dnia następnego, aby robotnicy mogli zdążyć do pracy. Piękny był widok i bardzo budujący, gdy o tak wczesnej godzinie masy spracowanych mężczyzn przystępowały do Stołu Pańskiego. Widać z tego, że dobrzy są nasi robotnicy. Nie zawiedli mężczyźni, nie zawiodły też i inne stany. Zaznaczyć należy, że po rekolekcjach zamkniętych, wielkiem powodzeniem cieszą się rekolekcje stanowe; rekolekcjonista bowiem może niejedną rzecz lepiej ująć i wyjaśnić. Za zbożną inicjatywę Ks. Proboszczowi, za podjętą pracę, mimo zajęć w parafji i szkole Ks. wik. Bajerowi, składamy serdeczne Bóg zapłać! (Parafjanie).

WADOWICE.

Młoda inteligencja katolicka przy pracy w Akcji Katolickiej.

Przed dwoma laty grono akademików wadowickich w liczbie 15, na prośbę Kierownictwa Młodzieży Męskiej, przystąpiło do pracy w Akcji Katolickiej — wśród młodzieży pozaszkolnej, zgrupowanej w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży, a liczącej teraz ponad 120 członków. Grono to obecnie skupia nietylko akademików, ale i maturzystów, a nawet absolwentów Uniw. Jag. w Krakowie i jest częścią składową Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i tworzy według postanowień statutu wyodrębnioną grupę Członków Współpracujących. Praca tej grupy — cicha, bez rozgłosu i reklamy, lecz za to systematyczna i dogłębna. Zmierza ona, jak głosi przez tę grupę ułożony „Zew do pracy" w dwóch kierunkach: 1) Postana-





raków - Grzegórzki. — Zdjęcie przedstawia członków koła natorskiego przy Komitecie budowy kościoła — w sztuce p. t. „Królewicz umiera".

prawo: Nowy Targ. Kurs dla zarządów K. S. M. żeńskiej okręgu nowotarskiego.

wiamy w szeregi K. S. M. wchodzić i w sposób dla nas możliwy i dostępny pracować, nie szczędząc wysiłku dla wywierania kulturalnego i intelektualnego wpływu, a zwłaszcza będziemy wyrabiać w niej zrozumienie dla doniosłej i pełnej odpowiedzialności roli jednostki w życiu społecznem, dając jej **wzór** ze siebie samych. 2) By zadaniu temu podołać, musimy i sami pracę nad sobą prowadzić, wiarę naszą pogłębiać, zasady odrodzenia świata i przebudowy ustroju na nauce Kościoła oparte poznawać, a żą każdy krok na niwie społecznej zrobiony poczucie odpowiedzialności w sobie wyrabiać. W pracy w obu tych kierunkach ustawać, ani też od niej uchylać się nam nie wolno, katolikami bowiem jesteśmy i prawdziwe światło nauki Chrystusowej znamy, według niej postępować nam trzeba, jej zasady szerzyć, by zrealizować cel tu na ziemi najważniejszy: „Pax Christi in Regno Christi" — Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem.

Członkowie Współpracujący systematycznie co dwa tygodnie odbywają zebrania, których było już 43. Zebrania te mają swoisty bardzo poważny charakter, pełen skupienia wewnętrznego i intelektualnego wysiłku. Jako stałe punkty zebrań wchodzą: 1) **kwadrans ewangeliczny**; 2) referat z zakresu **nauk społeczno-socjologicznych** (od kilku miesięcy rozważa się i komentuje na zebraniach encyklikę „Quadragesimo Anno"); 3) **Katolicyzm na szerokim świecie.** Każde zebranie kończy się krótką adoracją Przenajśw. Sakramentu.

Na jednem z zebrań podjęto myśl wystawienia **„Misterjum o Męce i Zmartwychwstaniu Pana Jezusa".** Myśl ta, mimo wielu nastręczających się trudności została zrealizowana. I oto przy współudziale pp. Absolwentek Gimnazjum, Seminarjum, Akademików, Maturzystów, Druhów K. S. M. oraz Chóru kościelnego, zostało „Misterjum" wystawione poraz pierwszy w niedzielę Palmową, następnie w drugi dzień Świąt Wielkanocnych i **będzie wystawiane jeszcze kilka razy**, dzięki niebywałemu wprost powodzeniu, jakiem cieszy się ta niezwykła impreza. Pomyślana jest ona na wielką skalę. Bierze w niej udział blisko 60 osób. Występują 3 specjalne chóry: mieszany chór Pana Jezusa, męski chór żołnierzy i sanhedrytów.

Pomysłowe kostjumy, wspaniała sala, przepiękne efekty świetlne, jakiemi dysponuje scena Domu Katolickiego, melodyjne pieśni chórów, ukazujące się zjawy cierpiącego i Zmartwychwstałego Chrystusa Pana, stwarzają wprost niebywały nastrój i otaczają Misterjum to tajemniczym urokiem. — Całość wielkiego melodramatu rozgrywa się na tle artystycznych dekoracyj na ten cel specjalnie skomponowanych. — Misterjum tego rodzaju i o tak wielkim zespole amatorskim ukazało się w Wadowicach poraz pierwszy. Wypadło ono pod każdym względem pierwszorzędnie i przeszło wszelkie, choćby najśmielsze przypuszczenia inicjatorów i wykonawców. Zainteresowanie „Misterjum" było tak wielkie, że przybywali na nie ludzie z okolicznych wiosek, odległych o kilka kilometrów od Wadowic.

Misterjum wadowickie, prócz wielkich walorów artystycznych, przedewszystkiem moralno-wychowawczych, jest jeszcze ciekawe ze względu na sam zespół. Wykonawcy „Misterjum" są grupą bardzo różnorodną, w skład której wchodzą i profesor gimnazjum i akademicy i absolwentki gimnazjum i seminarjum, młodzież pozaszkolna z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, a wśród niej chłopcy bezrobotni, a wkońcu rzemieślnicy i rękodzielnicy. Mimo tej tak wielkiej pod wielu względami różnorodności zespół „Misterjum" tworzy harmonijną całość i można mieć to przeświadczenie, że stanie się zaczątkiem projektowanego zespołu amatorskiego, który co pewien czas będzie dawał społeczeństwu naszego miasta i okolicy imprezy teatralne na tym poziomie i w ten sposób przygotowane i opracowane, co „Misterjum o Męce i Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana".

Całemu zespołowi „Misterjum", wszystkim współpracownikom i kierownikom za ofiarną i bezinteresowną pracę i poniesione trudy, składa serdeczne podziękowanie

Kierownictwo Członków Współpracujących K. S. M. M.
Oddział w Wadowicach.

Zielonki — piękna wieś.

Zielonki nie są daleko oddalone od Krakowa. Jest to przepiękna podkrakowska wieś, położona nad cicho szemrzącą Młynówką i obejmuje jako gmina zbiorowa wiele gromad z 14.000 ludzi. Wchodzą do niej Bibice, Garlica Murowana, Trojanowice, Giebułtów, Tonie, Prądnik Biały, Witkowice z Górką Narodową i Pękowice. Te ostatnie zlikwidowane, jako gmina dawniejsza i włączone do Zielonek.

Idziemy do Zielonek przez wioskę Witkowice, która ciągnie się dość daleko, a chałupki słomiane ustępują powoli murowanym domom. Na każdej prawie chałupie samolot miniaturowy, obracający śmigłem na wietrze, jakby symbol dążności do lepszego, silniejszego jutra, które nadchodzi. Od Witkowic do Zielonek ciągnie się głęboki, malowniczy jar, a w nim kamieniołomy. W tych to kamieniołomach zatrudnia Wydział Rady Powiatowej setki robotników, tak dalece, że w Zielonkach naprzykład i wogóle w całej gminie zbiorowej niema ani jednego bezrobotnego, jak informuje gmina. W Zielonkach (prócz Witkowic, Prądnika Białego) ludność pracuje na urodzajnej roli, jest wielce religijna i spokojna. Kocha religję i szanuje władzę świecką. Tu i ówdzie ciągnie się jeszcze spór długoletni o wąską miedzę (chociaż to rzadkie wypadki), a spierający się zwracają się z tem do gminy. Wogóle przywiązanie do ziemi i własności prywatnej jest tu ogromne. Rozmawiamy na ten temat ze światlejszemi chłopami, działaczami wiejskimi. „Ano, dużo piszą o wsi — mówi jeden, a to ci, którzy wsi nic, a nic nie znają. Widział ją z okna auta, albo pociągu. — Wieś zawsze pozostanie wsią. Wszystko może runąć, a ona zostanie, jak Kościół nienaruszona, choć biedniejsza jeszcze być może; bo wieś jest religijna, a więc ma poszanowanie dla władzy i tę moc przetrwania wszystkiego, płynącą stąd. A inny chłop mówi: „chłop jest co innego, a robotnik co innego". Robotnik jest biedniejszy teraz, aniżeli dawniej — to prawda! Ale pracując ma zawsze wydzielone godziny, a rolnik od świtu do nocy i w nocy, jak się zdarzy, musi harować, wydzierać pazurami plon ziemi. To inny świat, a to inny. Nie znaczy to, aby się nie mogły miłować te dwa światy. Dlatego też o jakimś „wspólnym froncie", wedle recepty pp. Czuchnowskiego i Mirka z Naprawy, mowy niema, gdyż chłop żyje z kawałka ziemi, a bez niego jest dziadem. Jest niczem — ani robotnikiem nawet. Ukochanie ziemi trzyma go przy życiu i siłach. Choćby na jednym zagonie, to ducha z głodu nie wyzionie. Pazurami wydrze z wnętrza chleb — wygrzebie. To też, jeśli wieś dźwiga się już powoli z nędzy i Rząd nareszcie zaczyna jej nieco pomagać, musi przyjść nalepsze, a wtenczas robotnik będzie miał moc pracy i chleba bez rewolucyj, albo wybijania szyb po miastach, bo to nie doprowadza do niczego. Cóż, kiedy Boga chcą usunąć ludziom, jak w Rosji bolszewickiej, aby zamknąć człowieka wolnego w kolektyw, jak w chlew. Mówi chłop, który napatrzał się dość życiu wsi i jego przejawom wszelakim. Chłop też na różne hasła jest przezorny i nieufny. Ma swoją zdrową politykę: nikomu nic nie brać, ale o swoje upominać się i żyć po Bożemu. Usłyszałem też, że od czasów zaborczych jesteśmy przyzwyczajeni dzisiaj do krytykowania wszystkiego, nie widząc, co już dobrego zostało w Polsce zrobione, tylko patrzymy na czarno, przymykając umyślnie oczy.

Wieś ma też niemałą uciechę, gdy widzi różnych „postępowców", którzy zabierają się do religji, wynajdując sobie inną... W Zielonkach naprzykład co sobotę mają ludzie taką uciechę: Oto do gminy Zielonek należy wioska Trojanowice, mała wioska, w której kilku ludzi ciemnych, uderzonych chyba w mózg, stworzyło sobie filję sekty baptystów. Jest ich wprawdzie kilku, ale zbierają się w gromadkę i co sobotę maszerują przez Zielonki do Krakowa na zebranie, czy gdzieindziej... Ludność nie zwracałaby wogóle na nich uwagi, gdyby nie pewna wesoła, a bolesna przygoda, która nawiedziła jedną z członkiń: Oto żona gospodarza w Trojanowicach ma zięcia, który jest baptystą — i potrafił swojej teściowej tak poprzewracać





Przytkowice. — Kurs kroju i szycia.

Na lewo: **Wadowice.** — Zespół „Misterjum" wraz z kierownikami, reżyserem, dyrygentem chórów, suflerem.

pięć klepek w głowinie, że kobiecina wybrała się pewnego poranka do Krakowa, aby się „wychrzcić“. Dowiedział się o tem jej mąż, chłop krzepki, a o zdrowym rozumie — i wyszedł przed żonkę swoją hen na drogę, którą wracała. „Tyś się jucho wychrzciła, to ja ciebie będę dopóty „bierzmował“ teraz, dopóki nie przeprosisz mi Pana Jezusa!“ — rzekł to i... całą drogę babę nawracał aż ją nawrócił. Podobno już żyją w najlepszej zgodzie, a w niezgodzie z owymi baptystami, lecz daleko po okolicy śmieją się z tej przygody.

Z Zielonek wyszła w zimie inicjatywa dożywiania biednych dzieci z okolic przy samem mieście położonych. Na przedmieściu bowiem szerzy się nędza, która nawet wsi tak nie dotknęła. Jeśli robotnik niema pracy, to niema co do ust włożyć, ani czem opłacić mieszkania. Proletarjat podmiejski jest w cięższem położeniu. To też tu skierował się Komitet miejscowy nad ubogimi. Rozdawano chleb, mąkę, a najbiedniejszym pieniądze nawet. Urządzają też co roku półkolonje dla biednej dziatwy w Bibicach. Bawią się milusieńcy w słońcu i wśród zieleni pięknego lasu bibickiego, nabierając sił. Ubiegłego roku naprzykład było około 200 dzieci na kolonji. Ważono je potem specjalnie i każde przeciętnie o 3 kgr. więcej wykazywało wagi. Bądź co bądź — 600 kgr. więcej dla Ojczyzny! Nic więc dziwnego, że dzieci nie chciały formalnie wracać do domów, w których brakuje niejednemu chleba powszedniego. Przywiązały się też do nauczycieli, którzy umieli uprzyjemnić im beztroskie chwile.

Od 1926 roku w parafji Zielonki pracuje proboszcz Ks. kan. Jan Buda, który na wszelki sposób zabiega, by religijnie i kulturalnie parafję podnieść — ale o tem innym razem.

Na zakończenie nadmienić należy, że budzi się ruch regjonalny w Zielonkach. Między innemi jest n. p. piękny zwyczaj żakowski chodzenia po petycji podczas świąt Wielkanocnych, jako pozostałość tradycji uczniowskiej XVI-go wieku. Młodzież chodzi od chaty do chaty i wygłasza starodawną formułę, która się tak zaczyna: „Już się męka zbliża Chrystusowa Pana, już Go Judasz sprzedał we czwartek zrana, a złośliwi żydzi Jezusa mianują — trzydzieści srebrników za Niego darują. Sprzedaj-że Go sprzedaj Matce Przenajświętszej, Matka będzie rada, za pieniędzy więcej, a ci Apostołowie dadzą tyle troje, co razem siedzieli przy jednym stole“. — A potem na zakończenie skandują pocieszenie: „pacioreczki, dembioneczki, za pasem niosę... o parę jaj proszę. A, jak mi nie dacie, to mnie pogniewacie — są bułki na mieście, idźcie mi przynieście, są placki z twarogiem — ostańcie tu z Bogiem!“

Wincenty Kuglin.

CO NAM PISZĄ.

UJSOŁY.

„Badacze“. Katolicy poznali wilków w owczych skórach! Sekciarze „badacze pisma“ z Rajczy, zwani powszechnie „kociarzami“, wybrali się z broszurami do wsi Kamesznicy obok Milówki; ludzie zatrzymali ich na pogadance w domu, a tymczasem zebrali się poważni gospodarze i taką im dali odprawę, że uciekli, gdzie pieprz rośnie. Takisam los spotkał „badaczy“ Ujsolskich w parafji Żabnica obok Cięciny.

Na wojewódzkiej drodze... Od 15 lat na drodze wojewódzkiej w Ujsołach jest wielka wyrwa, spowodowana powodzią; wyrwę tę powódź w r. 1934 powiększyła i zrobiła jeszcze bardziej niebezpieczną. Wołania Ujsołan do władz żadnego skutku nie odnoszą, zaś posłowie obiecują, że sprawą tą zajmą się i na tem koniec. — Ile nieszczęść stało się na tej drodze, ile ludzi już wpadło w przepaść 8 metrów głęboką, trudno policzyć. Niedawno w niedzielę wracał z kościoła Stanisław Bednarz, robotnik — nagle z kępy nadjechał wóz, droga wązka, nie miał się gdzie usunąć, więc dostał się pod wóz; doznał złamania klatki piersiowej, okaleczenia głowy, nóg i zupełnie podarło mu ubranie. Ów nieszczęśliwy, ojciec 9 dzieci, leży bez przytomności, bez pomocy lekarskiej, gdyż jest biedakiem. Kto zajmie się losem biednej żony i dziećmi nieszczęśliwego? Cóż na to powie pan inżynier z województwa, który kilka razy był zobaczyć tę wyrwę? Górali Ujsolskich sekwestruję się za podatek drogowy, ale drogi nie poprawia się przez 15 lat!

Rozgoryczenie u ludzi wielkie! Czyż nie można takich piekących spraw szybko i dobrze załatwić? Żyjemy przecież w czasach motoryzacji!

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Nic mi jus nie dziwne na tem świecie, chyba jedna śmierć! Tak powiadają poniektórzy starzy ludzie, co jus wiele na tem świecie widzieli i psześli, albo młodzi, co jus wiele zawanturowali, zwaryjowali i napłochali, albo sie tes powiedzeniem chwalą co oni to nie są... Co do mnie Bartosa Gaduły to niechwalący sie jus mi nawet i ta śmierć niedziwna, bo miałem jus nieraz sposobność dobrze sie jej przypatrzyć i moje zycie w jej rękach było, ze mi jest bardzo dziwno co jesce zyję na tem świecie. Parę wspomnień z mojego zycia opowiem wam moi kochani cytelnicy, bo jus całe pół godziny siedzę nad arkusem papieru i nimogę sie namyśleć, o cem tę gawęndę dla was napisę: Miałem moze ćtery cy pięć lat. Po wywiezieniu pod ziemniaki obornika z gnojowiska, przysła ulewna burza, po której z tego gnojowiska stał się wielki staw gnojówki. Kucnąłem se przy tem gnojowisku i słomką ratowałem topiące sie w gnojówce muski. W te razy wyleciała z chlewa stara maciora świnia i jak mię wzięła na ryj, tak ciepła mną na środek tego stawu z gnojówką, którą sie odrazu zachłysnąłem i zacon topić. Zrządzeniem Bozem słuząca Marysia Gabrylonka wysła w tej chwili z obory i uratowała mie w ostatniej chwili. Chwyciła za zadnie nozęta, wypotrząsała mną, potem mie wytarzała po trawniku, znowu za włoski wziena, zostałem uratowany. Kiedy matka przysła z jarmaku, przysedem juz do siebie, coś ino dwa dni polezałem w łózku. — Niedługo potem przysła na Bugaj cerwonka. Ja i cworo dzieci u sąsiadów zachorowało. Wszyscy pomarli, ja pozdrowiałem i pierwsy raz w zyciu widziałem, jak mały mój kolega Jaś od Jaborka umierał na tę cerwonkę. Kiedy podrosnąłem, chodziłem na patyki do pobliskiego pańskiego lasu. Po drzewach umiałem smyrgać jak wiewiórka. Raz wylazłem na wysoką moze ze dwadzieścia metrów sosnę, aby nałamać sucharków. Sęk pod nogami się złomał i ja lece na ziemię, azeby sie roztrzaskać, ale w połowie sosny zawiesiłem sie za kosulę na sęku, który mi rozorał trochę brzusątko, ale kosula zgrzebna lniana, w jakiej byłem wytrzymała zem został wisieć. Fornale dworscy co byli po drzewo, usłyseli jak wrzasnąłem, przylecieli pod sosnę, pokręcili głowami jak mie zdjąć. Jeden poleciał po drabinkę na wzór, postawił ją pod sosną, wylazł i zniósł mie na ziemię. Znowu polezałem kielka dni w łózku, zanim sie ozpruty brzusek zagoił. Znak ale na brzusku zostoł mi na całe zycie, na pamiątkę. — Zapisała mie matka do skoły w Pobiedne, w której naucyciele w te casy bili dzieci i mnie sie wiele razy porcyja trzcinek dostała i ręka zwana przez naucyciela łapą, spuchła jak poduszecka na igły i śpilki... Bili ale nie na śmierć, ino tak na lepse zdrowie, dla dusy, ciała i serca... Wzieni mie do wojska. Pojechałem zaros po tem „asenterowaniu“ jaze na Węgry do Buda Peśtu, zeby coś na tę wojskową słuzbę zarobić. Robiłem w cegielni masynowej, pod śnekiem zgarnując glinę na walce, które ją mełły na cegłę. Dwuch nas było do tej roboty, jakiś Madziar stary i jo młody Polak. Trza było sie zwijać z gracą, bo inacej glinaby zasypała, to tes pot zalewoł ocy. Pożrałem przetarsy osy z potu, a tu Madziara nima. Zmełła go masyna, ze ino kwawo cegła wysła z masyny... Udałem chorego na drugi dzień, zostoł w baraku. Na moje miejsce dano innego. Robiłem we „wancie“ kopiąc glinę tak wysoko, jak Maryjacka wieza. Cego Boze broń spaść to jus amen byłoby ze mną, a stało sie to z mojem sąsiadem Rusinem. Robić trzeba było od „gwiozdy do gwiozdy“. Polaków w Budapeście było moc, swój kościół polski budowali nawet na „Stajnbroku“. — W jesieni na październik powróciłem z jakiem takiem zarobkiem do domu z tego Budapeśtu i odsedłem do wojska. W wojsku tem wysłuzyłem trzy roki, ale jus nojmniejsej okazyi do śmierci przy tem wojsku nimiałem. Zaraz po wojsku pojechałem do Morawskiej Ostrawy na zarobek, bo trzeba mi było duzo piniędzy zebem się mógł ozenić z obiecaną mi Magdusią przez jej rodziców, a która jus dorostała. Dostałem robotę z jakiemiś barabami, co w gospodzie u Placka obozowali i co zarobili ten Placek przy wypłacie zabierał za „zydliki“ wódki, którą u niego pili. Raz sedem z pietnastoma reńskiemi zarobku w kieseni a zamną niedaleko zem słysał ich rozmowę, ćterech barabów, którzy ani centa zarobku niemieli, bo Placek wszystko zabrał. Sedłem w odludnem pustem miejscu koło parkanu i posłysałem: Daj mi twój noz, zaźgam go... przerzućmy go przez parkan a piniądze podzielę z wami. Gorąco i zimny stych noza w piersiach uculem a w te razy z zakrętu parkanu wyjechał policjant na koniu. Skocyłem ku niemu, łamaną niemcyzną, com sie naucył przy wojsku, powiedziałem co mi grozi... Barabi zrobili uciecke w pola, ocalałem... Odrazu posedem na dworzec kolejowy z mojem kuferkiem na plecach i odjechał do Prus sukać roboty. Tak zarobkowałem parę lat i nareście sie z Magdusią ozeniłem. Ku wieśnie dostałem zapalenia płuc, trzeciego jus z rzędu. Komorowski sławny doktor przyjechał z Krakowa. Zbadał, pokręcił głową, napisał receptę a w sekrecie mojej teściowej powiedział: Niema ratunku, oba płuca zajęte, za parę godzin umrze. A zakonnice Słuzebnicki modlily się za mną z dziećmi w ochronce, czuwały nademną we dnie i w nocy. Wyzdrowiałem. Za jakiś cas spotyka doktor Komorowski moją teściową w Krakowie: Długo jesce Jantek zył jak odjechałem? — On pozdrowiał, zyje! — A to jus chyba cud jakiś — zadziwił sie doktor Komorowski, co go to niedawno jus pochowali, a taki piekny miał pogrzeb od wdzięcnych ludzi, co ich uzdrawiał. Jak jesce dodam do tego wojnę światową, to mogę sprawiedliwie powiedzieć, ze śmierć mi jus nie dziwno... ze nima ona scęścia do mnie, moze mi wypadnie jakie sto lat dozyć i spokojnie z Panem Jezusem nie umrzeć, ale zasnąć na wieki wieków. Amen...

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na maj.

W polu i zagrodzie. Sadzić bulwę na piaskach, bób na ziemiach lepszych. W połowie maja siać kukurudzę. Siać len, tatarkę, proso, mieszanki na zieloną paszę. Flancować brukiew na pustych miejscach wśród buraków i marchwi. Bronować słabsze pszenice ostremi bronami. Chwasty niszczyć ostrą gracą póki małe. Okopowizny redlić i zlekka obsypywać. Nie dopuszczać do zaskorupienia się roli. Buraki przerwać, gdy dwa listki dostaną. Jeżeli żółkną, to znak, że niszczy je szkodnik. W żyta na piaskach wsiewać żółty łubin, jeżeli jest wilgotno. Pola zamietlone zaorać i obsiać tatarką lub obsadzić brukwią. Ku końcowi miesiąca zacząć cięcie łąk — zwłaszcza kwaśnych. Wczesne siana są pożywniejsze. W połowie maja zasiewać lucernę niebieską. Inwentarze z początkiem miesiąca nadal żywimy paszą zimową, skarmiając resztki okopowizny, siana i słomy. Z chwilą uzyskania pierwszych pokosów mieszanki czy trawy, nie przerzucać się raptownie z jednej paszy do drugiej, a robić to stopniowo, dając do słomy i siana potrząskę z paszy zielonej.

W sadzie i ogrodzie. Walczyć z robactwem w sadzie, niszczyć gąsienice, zdejmować oprzędy i palić. Niszczyć też chrabąszcze, kwieciaki, ślimaki. W razie pojawienia się grzybka plamistego, po okwitnięciu powtórnie spryskać drzewa cieczą bordoską. Zakładać opaski z lepem na drzewa przeciw owadom. Sadzić kapustę, kalafiory, kalarepę, rozsadę cebuli, siać kukurudzę, ogórki, fasolę. Plewić starannie, ziemię na grządkach często wzruszać kopaczką. W razie potrzeby, rozsady podlewać obficie. Flancować kapustę, zasiewać soję, posadzić pomidory, zasilając je gnojówką.

PRZYSŁOWIA.

Na pierwszy maja szron — obiecuje hojny plon.
Pierwszego maja deszcz — nieurodzaju wieszcz.
Len zasiany w św. Stanisława zrośnie silnie, kieby ława.
Święta Zofja kłoski już rozwija.

Uprawa brukwi.

Na ziemiach lżejszych lub wilgotniejszych, czy też w okolicach o klimacie wilgotnym a niezbyt ciepłym, jak na naszem Podkarpaciu, główną rośliną pastewną może być brukiew. Plonuje ona w tych stanowiskach nie gorzej od buraka pastewnego. Co do wartości odżywczej brukwi, to wartość jej odpowiada średnio wodnistym burakom.

Wybór gleby pod uprawę brukwi nie nastręcza trudności. Oczywiście najodpowiedniejsze będą dla niej grunta gliniaste, choćby nawet podmokłe, ale nawet i na ubogich, płytkich glebach piaszczystych brukiew może się udać. Również łatwy jest wybór stanowiska. Ponieważ w naszych warunkach brukiew bywa najczęściej sadzona z flanców, a więc z bardzo dobrym wynikiem może być również uprawiana po wczesnych mieszankach sprzątniętych na zielono, po jęczmieniu ozimym lub też po rzepaku.

O ile brukiew przychodzi jako plon główny, to uprawa pod nią powinna być wykonana na jesieni i wtedy nie różni się ona niczem od uprawy pod buraki pastewne czy marchew. Jeżeli jednak brukiew ma być poplonem, to o głębokiem wzruszeniu ziemi należałoby pomyśleć już przy siewie przedplonu, a więc siewać mieszankę, rzepak, czy jęczmień zimowy na głębszej orce siewnej, zaś po ich sprzęcie natychmiast daje się głęboką dosyć podorywkę, włóczy starannie i flancuje brukiew jeszcze w świeżą rolę. — Plony brukwi mogą być wysokie i pewne, jeśli otrzyma ona dodatkowe nawożenie pomocnicze. Na pierwszem miejscu trzeba postawić nawożenie azotowe. Dawkę azotu dzieli się na dwie części: przed siewem, czy sadzeniem powinna brukiew otrzymać 80—100 kg. azotniaku 21%, a po pierwszej gracy można ją nawieźć posypowo saletrzakiem, danym w ilości około 100 kg. na hektar. Trzeba dodać, że przy nawożeniu specjalnie azotniakiem chroni się brukiew przed pojawieniem się choroby zwanej przepukliną brukwianą.

W naszych warunkach najkorzystniejszą jest uprawa brukwi wyhodowanej na rozsadniku. Za tym sposobem uprawy przemawia możliwość uprzedniego wyczyszczenia pola z chwastów, uprawa brukwi jako rośliny poplonowej, a wreszcie flancowanie brukwi pozwala na siew na gruntach zimnych, podmokłych, na których wczesny siew nie mógłby być przeprowadzony. W tym wypadku hodujemy sadzonki brukwi na rozsadniku, zupełnie tak samo jak to się czyni z rozsadą kapusty. Rozsadnik powinien mieć wystawę południową i być zabezpieczony od wiatrów wschodnich i północnych. Na rozsadniku siejemy brukiew w rzędach co 12 cm. Po wzejściu rozsady — staramy się o utrzymanie rozsadnika możliwie czysto, o ile zaś siew wypadł zbyt gęsto, to trzeba roślinki przerzedzić. Rozsada jest gotowa po sześciu tygodniach i wtedy powinna być przesadzona do gruntu. Na jeden hektar brukwi potrzeba 250 m. kwadr. rozsadnika. Sadzenie do gruntu nie przedstawia żadnych trudności. Znaczy się pole znacznikiem o rozstawie rzędów 40 cm., lub wyciąga redliny i sadzi się roślinki w odstępach 30—35 cm. jedna od drugiej — po trzech dniach pole należy zbadać i dosadzić brakujące rośliny. Dalsza uprawa polega na utrzymaniu pola w czystości, bez chwastów.

Ziemniaki bez obornika.

W bieżącym roku, wobec małej ilości opadów śnieżnych w zimie, oraz braku mrozów, warunki drogowe i przewozu były często przyczyną nie wywiezienia w pole obornika. Zwłaszcza w okolicach górzystych, gdzie teren nie pozwala na łatwe transporty i przewóz, rolnicy musieli rezygnować z wynawożenia ziemi gnojem. Normalnie, w innych latach, gdy mrozy trzymały i sanna była umożliwiona, obornik się wywoziło saniami. Zeszłej jednak zimy mało było śniegu a drogi były miękkie, niezmarzłe.

Wobec tego istnieje obawa słabego wynawożenia roli, a co zatem idzie kiepskich plonów okopowych, przedewszystkiem ziemniaków. A wiadomem jest, że ziemniaki są podstawowym produktem gospodarstw wiejskich. Nieudanie się uprawy, słabe zbiory ziemniaków idą w parze z biedą i głodowaniem rodzin rolniczych drobnych gospodarstw. Szczególnie na Podkarpaciu często się to zdarza.

W tych warunkach, wobec niemożności wygnojenia ziemi pod ziemniaki, niema innej rady, jak użyć umiarkowane dawki nawozów pomocniczych. Gleby podkarpackie ubogie są w azot i fosfor, to też najkorzystniej będzie użyć supertomasyny azotniakowej, dając ziemniakom bez obornika 250—300 kg. na ha. Nawóz ten należy użyć przed sadzeniem, pod bronę. Dostarczone w ten sposób w jednym nawozie trzy ważne i konieczne składniki pokarmowe, jak azot, fosfor i wapno, mogą w dużej mierze zastąpić brak obornika. Potasu gleby podkarpackie mają dosyć, w wystarczającej ilości.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nowy sposób poboru podatku gruntowego. Tegoroczna rata wiosenna podatku ma być płatna 30 maja. W ciągu maja pobierać mają podatek gruntowy sołtysi za wynagrodzeniem 1 proc. od wpłaconych sum. Niezależnie od poboru podatku przez sołtysów, mają być utworzone w okręgach poszczególnych urzędów skarbowych tak zwane rejony i punkty poboru, na które będzie przypadać 400—500 płatników podatku gruntowego. Nowym sposobem poboru podatku będą objęci płatnicy, od których tytułem wiosennej raty przypada nie więcej niż 200 zł.

Produkty rolne dalej przywozimy. Niedawno zawarto umowę handlową polsko-holenderską, na podstawie której Holandja będzie mogła wywieźć do Polski nasiona warzyw, kwiatów, kalafjory, pomidory, ogórki, kapustę, winogrona, rośliny żywe, krochmal i tłuszcze. Umowa ta, z punktu widzenia polskiego rolnictwa, nie jest bardzo korzystna. Przypomnieć należy, że Holandja przywozi do Polski olbrzymie ilości tłuszczów zwierzęcych i roślinnych. W roku 1935 przywóz ten wyniósł 500 tysięcy centnarów. Tymczasem rolnictwo polskie od kilku lat walczy o rynek wewnętrzny dla swoich tłuszczów.

Wywóz drobiu. W r. 1935 wywieziono z Polski zagranicę przeszło 1 miljon kilogramów drobiu bitego, t. j. mniej o 5 proc. w porównaniu z rokiem 1934. Cena jednak za drób była wyższa w r. 1935 o 10 proc., ponieważ wywieziono drób gatunkowo lepszy. Wywożono mianowicie gatunki o nogach białych, a nie jak w r. 1934 gatunki o nogach czarnych i zielonych. Najwięcej zakupuje od nas drobiu Anglja.

Wywóz zboża z Polski. W marcu b. r. wywieźliśmy zagranicę: pszenicy 37 tys. 610 centnarów, żyta 274 tys. 230 centn., jęczmienia 317 tys. 750 centn., owsa 59 tys. 120 centn. Mimo przednówka, zboże wywozimy z kraju.

Nasiona oleiste. W tegorocznym okresie zbytu nasion oleistych nastąpiła poprawa. Dzięki umowie, zawartej między olejarniami a producentami nasion oleistych, ceny uzyskiwane za surowiec były wyższe, niż w latach poprzednich. Obecnie już prawie wszystkie ilości siemienia lnianego, konopnego, rzepaku i rzepiku są na wyczerpaniu. Zapasy maku i gorczycy są jeszcze niewielkie.

Zboże drożeje. Na rynkach krajowych ceny zbóż idą w górę. Zwłaszcza żyto i pszenica oraz mąka mają skłonność do zwyżki. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 14,50—15; pszenica 21—21,25; owies 14,75—15; jęczmień 14—14,25; mąka pszenna razowa 27—28; mąka żytnia 19,50—20,50; otręby 11—11,50. W Poznaniu płacono za pszenicę 23 zł., a za żyto 16 zł.

ZAWIADOMIENIE.

Towarzystwo Pszczelarskie w Krakowie zawiadamia Członków i Sympatyków, że zwyczajne, miesięczne zebranie z aktualnym referatem odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m., o godzinie 10-tej, przy ul. Św. Jana 20, I. p.

pięć klepek w głowinie, że kobiecina wybrała się pewnego poranka do Krakowa, aby się „wychrzcić". Dowiedział się o tem jej mąż, chłop krzepki, a o zdrowym rozumie — i wyszedł przed żonkę swoją hen na drogę, którą wracała. „Tyś się jucho wychrzciła, to ja ciebie będę dopóty „bierzmował" teraz, dopóki nie przeprosisz mi Pana Jezusa!" — rzekł to i... całą drogę babę nawracał aż ją nawrócił. Podobno już żyją w najlepszej zgodzie, a w niezgodzie z owymi baptystami, lecz daleko po okolicy śmieją się z tej przygody.

Z Zielonek wyszła w zimie inicjatywa dożywiania biednych dzieci z okolic przy samem mieście położonych. Na przedmieściu bowiem szerzy się nędza, która nawet wsi tak nie dotknęła. Jeśli robotnik niema pracy, to niema co do ust włożyć, ani czem opłacić mieszkania. Proletarjat podmiejski jest w cięższem położeniu. To też tu skierował się Komitet miejscowy nad ubogimi. Rozdawano chleb, mąkę, a najbiedniejszym pieniądze nawet. Urządzają też co roku półkolonje dla biednej dziatwy w Bibicach. Bawią się milusieńcy w słońcu i wśród zieleni pięknego lasu bibickiego, nabierając sił. Ubiegłego roku naprzykład było około 200 dzieci na kolonji. Ważono je potem specjalnie i każde przeciętnie o 3 kgr. więcej wykazywało wagi. Bądź co bądź — 600 kgr. więcej dla Ojczyzny! Nic więc dziwnego, że dzieci nie chciały formalnie wracać do domów, w których brakuje niejednemu chleba powszedniego. Przywiązały się też do nauczycieli, którzy umieli uprzyjemnić im beztroskie chwile.

Od 1926 roku w parafji Zielonki pracuje proboszcz Ks. kan. Jan Buda, który na wszelki sposób zabiega, by religijnie i kulturalnie parafję podnieść — ale o tem innym razem.

Na zakończenie nadmienić należy, że budzi się ruch regjonalny w Zielonkach. Między innemi jest n. p. piękny zwyczaj żakowski chodzenia po petycji podczas świąt Wielkanocnych, jako pozostałość tradycji uczniowskiej XVI-go wieku. Młodzież chodzi od chaty do chaty i wygłasza starodawną formułę, która się tak zaczyna: „Już się męka zbliża Chrystusowa Pana, już Go Judasz sprzedał we czwartek zrana, a złośliwi żydzi Jezusa mianują — trzydzieści srebrników za Niego darują. Sprzedaj-że Go sprzedaj Matce Przenajświętszej, Matka będzie rada, da pieniędzy więcej, a ci Apostołowie dadzą tyle troje, co razem siedzieli przy jednym stole". — A potem na zakończenie skandują pocieszenie: „pacioreczki, dembioneczki, i za pasem niosę... o parę jaj proszę. A, jak mi nie dacie, to mnie pogniewacie — są bułki na mieście, idźcie mi przynieście, są placki z twarogiem — ostańcie tu z Bogiem!"

Wincenty Kuglin.

CO NAM PISZĄ.

UJSOŁY.

„Badacze". Katolicy poznali wilków w owczych skórach! Sekciarze „badacze pisma" z Rajczy, zwani powszechnie „kociarzami", wybrali się z broszurami do wsi Kamesznicy obok Milówki; ludzie zatrzymali ich na pogadance w domu, a tymczasem zebrali się poważni gospodarze i taką im dali odprawę, że uciekli, gdzie pieprz rośnie. Takisam los spotkał „badaczy" Ujsolskich w parafji Żabnica obok Cięciny.

Na wojewódzkiej drodze... Od 15 lat na drodze wojewódzkiej w Ujsołach jest wielka wyrwa, spowodowana powodzią; wyrwę tę powódź w r. 1934 powiększyła i zrobiła jeszcze bardziej niebezpieczną. Wołania Ujsołan do władz żadnego skutku nie odnoszą, zaś posłowie obiecują, że sprawą tą zajmą się i na tem koniec. — Ile nieszczęść stało się na tej drodze, ile ludzi już wpadło w przepaść 8 metrów głęboką, trudno policzyć. Niedawno w niedzielę wracał z kościoła Stanisław Bednarz, robotnik — nagle z kępy nadjechał wóz, droga wązka, nie miał się gdzie usunąć, więc dostał się pod wóz; doznał złamania klatki piersiowej, okaleczenia głowy, nóg i zupełnie podarło mu ubranie. Ów nieszczęśliwy, ojciec 9 dzieci, leży bez przytomności, bez pomocy lekarskiej, gdyż jest biedakiem. Kto zajmie się losem biednej żony i dziećmi nieszczęśliwego? Cóż na to powie pan inżynier z województwa, który kilka razy był zobaczyć tę wyrwę? Górali Ujsolskich sekwestruję się za podatek drogowy, ale drogi nie poprawia się przez 15 lat!

Rozgoryczenie u ludzi wielkie! Czyż nie można takich piekących spraw szybko i dobrze załatwić? Żyjemy przecież w czasach motoryzacji!

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Nic mi jus nie dziwne na tem świecie, chyba jedna śmierć! Tak powiadają poniektórzy starzy ludzie, co jus wiele na tem świecie widzieli i psześli, albo młodzi, co jus wiele zawanturowali, zwaryjowali i napłochali, albo sie tes powiedzeniem chwalą co oni to nie są... Co do mnie Bartosa Gaduły to niechwalący sie jus mi nawet i ta śmierć niedziwna, bo miałem jus nieraz sposobność dobrze sie jej przypatrzyć i moje zycie w jej rękach było, ze mi jest bardzo dziwno co jesce zyję na tem świecie. Parę wspomnień z mojego zycia opowiem wam moi kochani cytelnicy, bo jus całe pół godziny siedzę nad arkusem papieru i nimogę sie namyśleć, o cem tę gawędę dla was napisę: Miałem moze śtery cy pięć lat. Po wywiezieniu pod ziemniaki obornika z gnojowiska, przysła ulewna burza, po której z tego gnojowiska stał się wielki staw gnojówki. Kucnąłem se przy tem gnojowisku i słomką ratowałem topiące się w gnojówce muski. W te razy wyleciała z chlewa stara maciora świnia i jak mię wzięła na ryj, tak ciepła mną na środek tego stawu z gnojówką, którą sie odrazu zachłysnąłem i zacon topić. Zrządzeniem Bozem słuząca Marysia Gabrylonka wysła w tej chwili z obory i uratowała mie w ostatniej chwili. Chwyciła za zadnie nozęta, wypotrząsała mną, potem mie wytarzała po trawniku, znowu za włoski wziena, zostałem uratowany. Kiedy matka przysła z jarmaku, przysedem juz do siebie, coś ino dwa dni połezałem w łózku. — Niedługo potem przysła na Bugaj cerwonka. Ja i cworo dzieci u sąsiadów zachorowało. Wszyscy pomarli, ja pozdrowiałem i pierwsy raz w zyciu widziałem, jak mały mój kolega Jaś od Jaborka umierał na tę cerwonkę. Kiedy podrosnąłem, chodziłem na patyki do pobliskiego pańskiego lasu. Po drzewach umiałem smyrgać jak wiewiórka. Raz wylazłem na wysoką moze ze dwadzieścia metrów sosnę, aby nałamać sucharków. Sęk pod nogami się złomał i ja lece na ziemię, azeby sie roztrzaskać, ale w połowie sosny zawiesiłem sie za kosulę na sęku, który mi rozorał trochę brzusątko, ale kosula zgrzebna lniana, w jakiej byłem wytrzymała zem został wisieć. Fornale dworscy co byli po drzewo, usłyseli jak wrzasnąłem, przylecieli pod sosnę, pokręcili głowami jak mie zdjąć. Jeden połeciał po drabinkę na wzór, postawił ją pod sosną, wylazł i zniósł mie na ziemię. Znowu połezałem kielka dni w łózku, zanim sie ozpruty brzusek zagoił. Znak ale na brzusku zostoł mi na całe zycie, na pamiątkę. — Zapisała mie matka do skoły w Pobiedne, w której naucyciele w te casy bili dzieci i mnie sie wiele razy porcyja trzcinek dostała i ręka zwana przez naucyciela łapą, spuchła jak poduszecka na igły i śpilki... Bili ale nie na śmierć, ino tak na lepse zdrowie, dla dusy, ciała i serca... Wzieni mie do wojska. Pojechałem zaros po tem „asenterowaniu" jaze na Węgry do Buda Peštu, zeby coś na tę wojskową słuzbę zarobić. Robiłem w cegielni masynowej, pod śnekiem zgarnując glinę na walce, które ją mełły na cegłę. Dwuch nas było do tej roboty, jakiś Madziar stary i jo młody Polak. Trza było sie zwijać z gracą, bo inacej glinaby zasypała, to tes pot zalewoł ocy. Poźrałem przetarsy osy z potu, a tu Madziara nima. Zmełła go masyna, ze ino kwawo cegła wysła z masyny... Udałem chorego na drugi dzień, zostoł w baraku. Na moje miejsce dano innego. Robiłem we „wancie" kopiąc glinę tak wysoko, jak Maryjacka wieza. Cego Boze broń spaść to jus amen byłoby zemną, a stało sie to z mojem sąsiadem Rusinem. Robić trzeba było od „gwiozdy do gwiozdy". Polaków w Budapeście było moc, swój kościół polski budowali nawet na „Stajnbroku". — W jesieni na październik powróciłem z jakiem takiem zarobkiem do domu z tego Budapeštu i odsedłem do wojska. W wojsku tem wysłuzyłem trzy roki, ale jus nojmniejsej okazyi do śmierci przy tem wojsku nimiałem. Zaraz po wojsku pojechałem do Morawskiej Ostrawy na zarobek, bo trzeba mi było duzo piniędzy zebem się mógł ozenić z obiecaną mi Magdusią przez jej rodziców, a która jus dorostała. Dostałem robotę z jakiemiś barabami, co w gospodzie u Placka obozowali i co zarobili ten Placek przy wypłacie zabierał za „zydliki" wódki, którą u niego pili. Raz sedem z pietnastoma reńskiemi zarobku w kieseni a zamną niedaleko zem słysał ich rozmowę, śterech barabów, którzy ani centa zarobku niemieli, bo Placek wszystko zabrał. Sedłem w odludnem pustem miejscu koło parkanu i posłysałem: Daj mi twój noz, zaźgam go... przerzućmy go przez parkan a piniądze podzielę z wami. Gorąco i zimny styeh noza w piersiach uculem a w te razy z zakrętu parkanu wyjechał policajant na koniu. Skocyłem ku niemu, łamaną niemcyzną, com sie naucył przy wojsku, powiedziałem co mi grozi... Barabi zrobili ucieckę w pola, ocalałem... Odrazu posedem na dworzec kolejowy z mojem kuferkiem na plecach i odjechał do Prus sukać roboty. Tak zarobkowałem parę lat i nareście sie z Magdusią ozeniłem. Ku wieśnie dostałem zapalenia płuc, trzeciego jus z rzędu. Komorowski sławny doktor przyjechał z Krakowa. Zbadał, pokręcił głową, napisał receptę a w sekrecie mojej teściowej powiedział: Niema ratunku, oba płuca zajęte, za pare godzin umrze. A zakonnice Słuzebnicki modliły się za mną z dziećmi w ochronce, czuwały nademną we dnie i w nocy. Wyzdrowiałem. Za jakiś cas spotyka doktor Komorowski moją teściową w Krakowie: Długo jesce Jantek zył jak odjechałem? — On pozdrowiał, zyje! — A to jus chyba cud jakiś — zadziwił sie doktor Komorowski, co go to niedawno jus pochowali, a taki piekny miał pogrzeb od wdzięcnych ludzi, co ich uzdrawiał. Jak jesce dodam do tego wojnę światową, to mogę sprawiedliwie powiedzieć, ze śmierć mi jus nie dziwno... ze nima ona sęścia do mnie, moze mi wypadnie jakie sto lat dozyć i spokojnie z Panem Jezusem nie umrzeć, ale zasnąć na wieki wieków. Amen...

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na maj.

W polu i zagrodzie. Sadzić bulwę na piaskach, bób na ziemiach lepszych. W połowie maja siać kukurudzę. Siać len, tatarkę, proso, mieszanki na zieloną paszę. Flancować brukiew na pustych miejscach wśród buraków i marchwi. Bronować słabsze pszenice ostremi bronami. Chwasty niszczyć ostrą gracą póki małe. Okopowizny redlić i zlekka obsypywać. Nie dopuszczać do zaskorupienia się roli. Buraki przerwać, gdy dwa listki dostaną. Jeżeli żółkną, to znak, że niszczy je szkodnik. W żyta na piaskach wsiewać żółty łubin, jeżeli jest wilgotno. Pola zamietlone zaorać i obsiać tatarką lub obsadzić brukwią. Ku końcowi miesiąca zacząć cięcie łąk — zwłaszcza kwaśnych. Wczesne siana są pożywniejsze. W połowie maja zasiewać lucernę niebieską. Inwentarze z początkiem miesiąca nadal żywimy paszą zimową, skarmiając resztki okopowizny, siana i słomy. Z chwilą uzyskania pierwszych pokosów mieszanki czy trawy, nie przerzucać się raptownie z jednej paszy do drugiej, a robić to stopniowo, dając do słomy i siana potrząskę z paszy zielonej.

W sadzie i ogrodzie. Walczyć z robactwem w sadzie, niszczyć gąsienice, zdejmować oprzędy i palić. Niszczyć też chrabąszcze, kwieciaki, ślimaki. W razie pojawienia się grzybka plamistego, po okwitnięciu powtórnie spryskać drzewa cieczą bordoską. Zakładać opaski z lepem na drzewa przeciw owadom. Sadzić kapustę, kalafiory, kalarepę, rozsadę cebuli, siać kukurudzę, ogórki, fasolę. Plewić starannie, ziemię na grządkach często wzruszać kopaczką. W razie potrzeby, rozsady podlewać obficie. Flancować kapustę, zasiewać soję, posadzić pomidory, zasilając je gnojówką.

PRZYSŁOWIA.

Na pierwszy maja szron — obiecuje hojny plon.
Pierwszego maja deszcz — nieurodzaju wieszcz.
Len zasiany w św. Stanisława zrośnie silnie, kieby ława.
Święta Zofja kłoski już rozwija.

Uprawa brukwi.

Na ziemiach lżejszych lub wilgotniejszych, czy też w okolicach o klimacie wilgotnym a niezbyt ciepłym, jak na naszem Podkarpaciu, główną rośliną pastewną może być brukiew. Plonuje ona w tych stanowiskach nie gorzej od buraka pastewnego. Co do wartości odżywczej brukwi, to wartość jej odpowiada średnio wodnistym burakom.

Wybór gleby pod uprawę brukwi nie nastręcza trudności. Oczywiście najodpowiedniejsze będą dla niej grunta gliniaste, choćby nawet podmokłe, ale nawet i na ubogich, płytkich glebach piaszczystych brukiew może się udać. Również łatwy jest wybór stanowiska. Ponieważ w naszych warunkach brukiew bywa najczęściej sadzona z flanców, a więc z bardzo dobrym wynikiem może być również uprawiana po wczesnych mieszankach sprzątniętych na zielono, po jęczmieniu ozimym lub też po rzepaku.

O ile brukiew przychodzi jako plon główny, to uprawa pod nią powinna być wykonana na jesieni i wtedy nie różni się ona niczem od uprawy pod buraki pastewne czy marchew. Jeżeli jednak brukiew ma być poplonem, to o głębokiem wzruszeniu ziemi należałoby pomyśleć już przy siewie przedplonu, a więc siewać mieszankę, rzepak, czy jęczmień zimowy na głębszej orce siewnej, zaś po ich sprzęcie natychmiast daje się głęboką dosyć podorywkę, włóczy starannie i flancuje brukiew jeszcze w świeżą rolę. — Plony brukwi mogą być wysokie i pewne, jeśli otrzyma ona dodatkowe nawożenie pomocnicze. Na pierwszem miejscu trzeba postawić nawożenie azotowe. Dawkę azotu dzieli się na dwie części: przed siewem, czy sadzeniem powinna brukiew otrzymać 80—100 kg. azotniaku 21%, a po pierwszej gracy można ją nawieźć posypowo saletrzakiem, danym w ilości około 100 kg. na hektar. Trzeba dodać, że przy nawożeniu specjalnie azotniakiem chroni się brukiew przed pojawieniem się choroby zwanej przepukliną brukwianą.

W naszych warunkach najkorzystniejszą jest uprawa brukwi wyhodowanej na rozsadniku. Za tym sposobem uprawy przemawia możliwość uprzedniego wyczyszczenia pola z chwastów, uprawa brukwi jako rośliny poplonowej, a wreszcie flancowanie brukwi pozwala na siew na gruntach zimnych, podmokłych, na których wczesny siew nie mógłby być przeprowadzony. W tym wypadku hodujemy sadzonki brukwi na rozsadniku, zupełnie tak samo jak to się czyni z rozsadą kapusty. Rozsadnik powinien mieć wystawę południową i być zabezpieczony od wiatrów wschodnich i północnych. Na rozsadniku siejemy brukiew w rzędach co 12 cm. Po wzejściu rozsady — staramy się o utrzymanie rozsadnika możliwie czysto, o ile zaś siew wypadł zbyt gęsto, to trzeba roślinki przerzedzić. Rozsada jest gotowa po sześciu tygodniach i wtedy powinna być przesadzona do gruntu. Na jeden hektar brukwi potrzeba 250 m. kwadr. rozsadnika. Sadzenie do gruntu nie przedstawia żadnych trudności. Znaczy się pole znacznikiem o rozstawie rzędów 40 cm., lub wyciąga redliny i sadzi się roślinki w odstępach 30—35 cm. jedna od drugiej — po trzech dniach pole należy zbadać i dosadzić brakujące rośliny. Dalsza uprawa polega na utrzymaniu pola w czystości, bez chwastów.

Ziemniaki bez obornika.

W bieżącym roku, wobec małej ilości opadów śnieżnych w zimie, oraz braku mrozów, warunki drogowe i przewozu były często przyczyną nie wywiezienia w pole obornika. Zwłaszcza w okolicach górzystych, gdzie teren nie pozwala na łatwe transporty i przewóz, rolnicy musieli rezygnować z wynawożenia ziemi gnojem. Normalnie, w innych latach, gdy mrozy trzymały i sanna była umożliwiona, obornik się wywoziło saniami. Zeszłej jednak zimy mało było śniegu a drogi były miękkie, niezmarzłe.

Wobec tego istnieje obawa słabego wynawożenia roli, a co zatem idzie kiepskich plonów okopowych, przedewszystkiem ziemniaków. A wiadomem jest, że ziemniaki są podstawowym produktem gospodarstw wiejskich. Nieudanie się uprawy, słabe zbiory ziemniaków idą w parze z biedą i głodowaniem rodzin rolniczych drobnych gospodarstw. Szczególnie na Podkarpaciu często się to zdarza.

W tych warunkach, wobec niemożności wygnojenia ziemi pod ziemniaki, niema innej rady, jak użyć umiarkowane dawki nawozów pomocniczych. Gleby podkarpackie ubogie są w azot i fosfor, to też najkorzystniej będzie użyć supertomasyny azotniakowej, dając ziemniakom bez obornika 250—300 kg. na ha. Nawóz ten należy użyć przed sadzeniem, pod bronę. Dostarczone w ten sposób w jednym nawozie trzy ważne i konieczne składniki pokarmowe, jak azot, fosfor i wapno, mogą w dużej mierze zastąpić brak obornika. Potasu gleby podkarpackie mają dosyć, w wystarczającej ilości.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nowy sposób poboru podatku gruntowego. Tegoroczna rata wiosenna podatku ma być płatna 30 maja. W ciągu maja pobierać mają podatek gruntowy sołtysi za wynagrodzeniem 1 proc. od wpłaconych sum. Niezależnie od poboru podatku przez sołtysów, mają być utworzone w okręgach poszczególnych urzędów skarbowych tak zwane rejony i punkty poboru, na które będzie przypadać 400—500 płatników podatku gruntowego. Nowym sposobem poboru podatku będą objęci płatnicy, od których tytułem wiosennej raty przypada nie więcej niż 200 zł.

Produkty rolne dalej przywozimy. Niedawno zawarto umowę handlową polsko-holenderską, na podstawie której Holandja będzie mogła wywieźć do Polski nasiona warzyw, kwiatów, kalafjory, pomidory, ogórki, kapustę, winogrona, rośliny żywe, krochmal i tłuszcze. Umowa ta, z punktu widzenia polskiego rolnictwa, nie jest bardzo korzystna. Przypomnieć należy, że Holandja przywozi do Polski olbrzymie ilości tłuszczów zwierzęcych i roślinnych. W roku 1935 przywóz ten wyniósł 500 tysięcy centnarów. Tymczasem rolnictwo polskie od kilku lat walczy o rynek wewnętrzny dla swoich tłuszczów.

Wywóz drobiu. W r. 1935 wywieziono z Polski zagranicę przeszło 1 miljon kilogramów drobiu bitego, t. j. mniej o 5 proc. w porównaniu z rokiem 1934. Cena jednak za drób była wyższa w r. 1935 o 10 proc., ponieważ wywieziono drób gatunkowo lepszy. Wywożono mianowicie gatunki o nogach białych, a nie jak w r. 1934 gatunki o nogach czarnych i zielonych. Najwięcej zakupuje od nas drobiu Anglja.

Wywóz zboża z Polski. W marcu b. r. wywieźliśmy zagranicę: pszenicy 37 tys. 610 centnarów, żyta 274 tys. 230 centn., jęczmienia 317 tys. 750 centn., owsa 59 tys. 120 centn. Mimo przednówka, zboże wywozimy z kraju.

Nasiona oleiste. W tegorocznym okresie zbytu nasion oleistych nastąpiła poprawa. Dzięki umowie, zawartej między olejarniami a producentami nasion oleistych, ceny uzyskiwane za surowiec były wyższe, niż w latach poprzednich. Obecnie już prawie wszystkie ilości siemienia lnianego, konopnego, rzepaku i rzepiku są na wyczerpaniu. Zapasy maku i gorczycy są jeszcze niewielkie.

Zboże drożeje. Na rynkach krajowych ceny zbóż idą w górę. Zwłaszcza żyto i pszenica oraz mąka mają skłonność do zwyżki. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 14,50—15; pszenica 21—21,25; owies 14,75—15; jęczmień 14—14,25; mąka pszenna razowa 27—28; mąka żytnia 19,50—20,50; otręby 11—11,50. W Poznaniu płacono za pszenicę 23 zł., a za żyto 16 zł.

ZAWIADOMIENIE.

Towarzystwo Pszczelarskie w Krakowie zawiadamia Członków i Sympatyków, że zwyczajne, miesięczne zebranie z aktualnym referatem odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m., o godzinie 10-tej, przy ul. Św. Jana 20, I. p.



Szkoła misyjna dla murzyniątek w Kamerunie.

RZECZY CIEKAWE.

Rzemiosło polskie urządziło po odsłonięciu pomnika Kilińskiego wspaniałą manifestację swej pracy w alegorycznym pochodzie przez ulice Warszawy. Każdy cech wystąpił z symbolami swojej pracy. Najwspanialej i najoryginalniej przedstawiali się rzeźnicy. Za banderją konną w strojach historycznych z czasów ich bohatera rzeźnika Sierakowskiego (towarzysza Kilińskiego), wieziono olbrzymią armatę zrobioną z samych kiełbas. Niemniej podobała się niebywałych rozmiarów szynka. Oryginalne też były wozy fryzjerskie obrazujące wszystkie działy pracy golarzy, aż do najnowszej „wiecznej" ondulacji. Samochód cechu ciesielskiego wyobrażał tylko schody, bednarzy wysoką piramidę beczek i t. d., i t. d.

Proces, jakiego jeszcze nie było. W Drohiczynie nad Bugiem handlarz wieprzów, Żyd Gruda zaproponował uczniowi gimnazjalnemu Szatkowskiemu, że dostanie 100 złotych, jeżeli zje skórę na podeszwę ważącą 15 dkg. Zakład doszedł do skutku, przyczem pieniądze dostał w przechowanie szewc. Wtedy Szatkowski pociął skórę na kawałki i w ciągu półtrzecia godziny zjadł ją z chlebem i kawą. Szewc wręczył mu pieniądze, lecz handlarz zaczął się awanturować, że zakład był tylko dla żartu. Skończyło się wtargnięciem w sprawę policji, która pieniądze oddała do sadu grodzkiego, a ten po rozprawie uznał, że Szatkowski zakład wygrał i wręczył mu 100 zł.

Szczurów w Polsce według zestawień urzędowych jest około 30 miljonów, łatwo się więc domyśleć, jak olbrzymie straty materjalne wyrządzają te szkodniki i jak niezbędną jest walka z nimi.

12.860 dzienników wychodzi na całym świecie, z czego 2/3 w Europie. Procentowo najwięcej pism wychodzi w Szwajcarji, bo 500, co stanowi przeciętnie jedno wydawnictwo na każde 8.000 ludności. Z krajów nienależących do rasy białej, największą prasę ma Japonja, gdzie wychodzi przeszło 1.000 dzienników.

Tunel, jakiego jeszcze nie było, zostanie przebity pod najwyższą w Europie górą Mont Blanc dla połączenia doliny rzeki Arve, dopływu Rodanu, po stronie francuskiej, z doliną rzeki Dory, dopływu Padu, po stronie włoskiej. Budowa tego tunelu potrwa 6 lat, zatrudni 5.000 robotników, a kosztować będzie 200 miljonów franków. Długość tunelu wyniesie blisko 13 km., szerokości będzie miał 8 i pół m. Prace rozpoczną się jeszcze tego lata.

WESOŁY KĄCIK.

— Tatusiu, czy wielkie ryby jedzą sardynki?
— Ależ naturalnie.
— A jak one otwierają puszkę?

Tak źle i tak niedobrze.

— Jakże tam córeczki szanownej pani?
— Obydwie cierpiące: jedna z powodu, że ma męża, a druga dlatego, że go niema.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.